OSTATNIE WIADOMOSCI KRAKOWSKIE

Prenumerata miesięczna
2.10 z odb. do domu
2.40 z odb. w Adm.

10 gr.

Rok VII. | Kraków, Środa 10 listopada 1937 r. | Nr. 312

Deszcz sprzymierzeńcem Chin

W dalszych walkach padły znów ofiary w obu armiach

SZANGHAJ. Korespondent Havasa na podstawie informacji z dobrego źródła donosi, że oddziały chińskie ewakuują Putung.

Większa część dwóch dywizyj, które broniły odcinek, wycofują się w kierunku południowym, nie przekraczając jednak Uang-Fu, aby skoncentrować swe siły na południu od Ming-Hong w miejscu, w którym droga łącząca Szanghaj z Hang-Czeu krzyżuje się z rzeką.

Część oddziałów chińskich przekroczyła Uang-Fu, kierując się na Nantao, aby wzmocnić obronę Sung-Tiang. Deszcz ogranicza zdolności wywiadowcze lotnictwa japońskiego i sprzyja przegrupowaniu wojsk chińskich.

SZANGHAJ. Rzecznik sztabu chińskiego złożył prasie następujące oświadczenie: Dalsze posuwanie się oddziałów japońskich wyładowanych pod Hang-Czeu **zostało ostatecznie powstrzymane.**

Na północy od drogi Szapu—Szelin. Pojedyncze oddziały japońskie, które wczoraj jeszcze posuwały się naprzód, zostały zniesione. Dowództwo chińskie panuje całkowicie nad sytuacją. Na froncie wzdłuż rzeki Su czeu wszystkie ataki japońskie zostały odparte. Oddziały chińskie zdołały wzmocnić swe pozycje

Rzecznik sztabu chińskiego kategorycznie zaprzecza wiadomościom pochodzącym ze źródeł japońskich, jakoby oddziały japońskie przybyły na wybrzeże Uang-Fu w pobliżu Sung-Tiangu i stwierdza, że wojska chińskie nie wycofały się z Putung.

TOKIO. Komunikat dowództwa wojsk japońskich w Chinach.

Front Szansi: Wojska japońskie wypierają oddziały chińskie z przedmieść Tujuanu, stolicy prow. Szansi. Kolumna japońska, ścigając nieprzyjaciela, doszła do okręgu Takuczen (50 km na południe od Tujuanu).

Front szanghajski: Wojska chińskie, stojące od początku zatargu z Japonią w dzielnicy Putung, wycofują się na północny wschód od Szanghaju, najwidoczniej pod groźbą okrążenia przez desant japoński, który wylądował w zatoce Hanczou.

Natarcie wojsk japońskich na południe od kanału Suczou rozwija się pomyślnie.

Front południowy: Przednia straż wojsk japońskich, które wylądowały w zatoce Hanczou, doszła do rzeki Uangpu. Podczas walki z desantem japońskim, Chińczycy stracili około 1000 zabitych, pięć dział, oraz sprzęt wojskowy. Straty japońskie wynoszą 20 zabitych i rannych.

O obronie chrześcijaństwa w Niemczech

Sensacyjne orędzie pastorów ewangelickich

BERLIN. Z ambon kilku kościołów ewangelickich odczytano wczoraj orędzie, podpisane przez 96 najwybitniejszych duchownych a występujące w obronie Wiary chrześcijańskiej. Należy zaznaczyć, że pastorzy podpisani na orędziu, reprezentują cały prawie kościół ewangelicki z wyjątkiem skrajnych ugrupowań t.zw. chrześcijan niemieckich.

Orędzie ujęte jest w formę pytań pod adresem ludności i rządu. Jest ono odpowiedzią na ostatnią publikację Alfreda Rosenberga, która wzywa naród niemiecki do zerwania z chrześcijaństwem.

Pod adresem wszystkich rodaków, którzy pragną jeszcze pozostać chrześcijanami — mówi orędzie — stawiamy uroczyste pytanie:

„Czy chcecie wraz z nami dać świadectwo, że enuncjacja Rosenberga jest czynem antychrześciańskim i wymierzona jest przeciw Ewangelii? Czy pragniecie zaświadczyć wraz z nami, że filozofia życiowa, głoszona przez Rosenberga jako narodowego socjalistę, nie da się pogodzić z Wiarą chrześciańską?

Ruch narodowo - socjalistyczny — kierownictwo Rzeszy pytamy, czy zezwolą nam jeszcze, czy też nie na publiczne wyznanie Wiary chrześcijańskiej?

Pytania powyższe są tym bardziej doniosłe wobec faktu, że obok wolności słowa przeciwko kościołowi chrześcijańskiemu wierze, nie wolno bronić publicznie wiary chrześcijańskiej honoru duchowieństwa. Podobny stan rzeczy musiałby załamać wiarę ludu i obietnice, gwarantujące wolność wiary chrześcijańskiej i prawa kościoła chrześcijańskiego, jeśliby jasne słowo nie zatamowało takiej działalności".

Marszałek Śmigły-Rydz

wziął udział w uroczystości odsłonięcia popiersia Marsz. Piłsudskiego na Uniwersytecie

Uroczystość inauguracji roku akademickiego na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie miała specjalnie uroczysty charakter, ponieważ w ramach uroczystości odbyło się odsłonięcie przez Pana Marszałka Śmigłego - Rydza popiersia Marszałka Piłsudskiego, którego imię nosi Uniwersytet.

Już na długo przed rozpoczęciem uroczystości, do auli zaczęli przybywać liczni dostojnicy państwowi, rektorzy wyższych uczelni.

O godz. 12 przed gmach Uniwersytetu zajechały samochody, wiozące Pana Marszałka ze świtą. P. Marszałek po odebraniu raportu przeszedł przy dźwiękach hymnu narodowego przed frontem kompanii honorowej, po czym udał się do gmachu, witany przez przedstawicieli senatu akademickiego.

Uroczystość zainaugurował J. M. Rektor Antoniewicz, przemówienie (podajemy na str. 6-ej).

Po przemówieniu Rektora Pan Marszałek Śmigły - Rydz zbliża się wśród głębokiej ciszy do osłoniętego flagą postumentu. Wszyscy obecni wstają, orkiestra gra hymn narodowy, Marszałek odsłania dużych rozmiarów rzeźbę, przedstawiającą popiersie Marszałka Piłsudskiego.

Z kolei przy dźwiękach „Gaudeamus" nastąpił symboliczny akt ślubowania.

Po hucznych oklaskach orkiestra wykonała poloneza A-dur Chopina. P Marszałek entuzjastycznie żegnany przez obecnych, opuścił aulę i odprowadzany przez J. M. Rektora i senat akademicki, wsiadł do oczekującego go samochodu wśród owacyjnych okrzyków zebranej przed gmachem publiczności.

Nadzwyczajny zjazd Legionistów

We Lwowie odbył się nadzwyczajny zjazd delegatów Związku Legionistów i Zw. Peowiaków z trzech województw Małopolski Wschodniej.

W zjeździe wzięło udział przeszło 200 delegatów oraz przedstawiciele organizacyj legionowych z całej Polski i reprezentanci władz.

Zjazd wysłał telegramy i listy do Pani Marszałkowej Piłsudskiej, do Pana Prezydenta Rzplitej, P. Marszałka Śmigłego Rydza, P. Premiera Składkowskiego i pułk. Koca. W głosowaniu przyjęto deklarację ideową.

Rezolucja w streszczeniu stwierdza na wstępie, że legioniści i peowiacy stają do apelu na wezwanie Marszałka Śmigłego Rydza, który przemówił do nich „dawnym żołnierskim językiem, jako do swych towarzyszy broni, na odprawie w dniu 30 października rb.".

Pragnąc przyspieszyć proces demokratyzacji i rozwoju gospodarczego Polski, zjazd wypowiada się za pełnią praw warstw pracujących, włościańskiej, robotniczej i inteligencji pracującej i podkreśla konieczność wykonania ustawy o reformie rolnej z uwzględnieniem specjalnych warunków na Kresach Wschodnich.

Zjazd wypowiada się przeciwko brutalnym wystąpieniom przeciwżydowskim. Rezolucja zgłasza gotowość współpracy z Obozem Zjednoczenia Narodowego.

W zakończeniu rezolucji wzywa społeczeństwo do zwalczania komunizmu

Z frontu hiszpańskiego

PARYŻ. Korespondent Havasa donosi z frontu aragońskiego, że dobra pogoda, jaka zapanowała od wczoraj pozwoliła wojskom gen. Franco na poprawienie swych stanowisk.

Prawie na wszystkich odcinkach tego frontu czołowe pozycje nieprzyjaciela zostały zdobyte przez siły 5-e armii.

W 20-tą rocznicę rewolucji

wielkie uroczystości w Moskwie

MOSKWA. W niedzielę, w 20-tą rocznicę rewolucji odbyła się w Moskwie na placu Czerwonym defilada wojska, poprzedzona przeglądem zgromadzonych oddziałów, którego dokonał marsz. Woroszyłow w towarzystwie marsz. Budiennego.

Po przejściu wojsk przed zgromadzonymi na trybunie u mauzoleum Lenina członkami biura politycznego i rządu ze Stalinem na czele — odbyła się defilada organizacji robotniczych i społecznych z transparentami.

Marsz. Woroszyłow ogłosił z okazji rocznicy obszerny rozkaz do armii, przedstawiający historię wydarzeń w Sowietach od wojny domowej po dzień dzisiejszy. Nawiązując do aktualnych zagadnień międzynarodowych — Woroszyłow zwrócił uwagę na wytężoną pracę którą prowadzi się w Związku Sow. w dziedzinie zbrojeń podkreślając, że silna armia jest gwarancją istnienia państwa sowieckiego.

Tragiczne skutki figlów z bronią

We wsi Dąbrowice pow. mińsko-mazowieckiego, gospodarz tamtejszy, Józef Zezo, pożyczył od swego sąsiada, Józefa Bieleckiego, dubeltówkę i poszedł na polowanie. Nad wieczorem Zezo oddał pożyczoną dubeltówkę sąsiadowi i postawił ją w kącie mieszkania.

Bielecki nie sprawdzając broni, dla żartów wycelował w swego przyjaciela, 18-letniego Józefa Kowalczyka. Padł strzał. Cały ładunek śrutu ugrzązł młodzieńcowi w klatce piersiowej, powodując natychmiastową śmierć.

1000 ofiar masakry

a „sprawa będzie załatwiona na drodze dyplomatycznej"

NOWY JORK. Minister spr. zagranicznych republiki Haiti, Georges Leger, oświadczył korespondentowi Havasa, iż nie posiada jeszcze szczegółów masakry obywateli republiki San Domingo. Minister oblicza liczbę **ofiar masakry na conajmniej tysiąc osób.**

Wprawdzie nie doszło do żadnego starcia między wojskami obu krajów ani do incydentów granicznych lecz odpowiedzialność spada na strażników San Domingo.

Rząd Haiti zaprotestował u rządu San Domingo, który przyrzekł przeprowadzić śledztwo, ukarać winnych i przyznać odszkodowania. W końcu minister wyraził nadzieję, **iż sprawa zostanie załatwiona na drodze dyplomatycznej.**

Według wiadomości nadeszłych do Waszyngtonu, zajścia wydarzyły się w północno - zachodniej części San Domingo w okręgu, gdzie granica jest źle ustalona. Mieszkańcy tego okręgu od wielu lat udawali się do pracy na terytorium San Domingo, gdzie nieraz już dochodziło do zajść.

Poseł St. Zjednoczonych bawiący w Waszyngtonie, udał się niezwłocznie na swą placówkę w stolicy San Domingo, Trujillo. Wszelka inicjatywa St. Zjednoczonych w tej sprawie nie jest obecnie uważana za wskazaną.

Maszynista poniósł śmierć

podczas straszliwej katastrofy kolejowej

PARYŻ. Ubiegłej nocy na dworcu w Creil wydarzyła się katastrofa kolejowa. Wskutek mgły jeden pociąg najechał na drugi, co spowodowało zatarasowanie toru. Nadjeżdżający wówczas pociąg osobowy wykoleił się.

Maszynista tego pociągu poniósł śmierć, 4 funkcjonariuszy kolejowych zostało ranionych.

Dalszych reform społecznych

domaga się francuska partia socjalistyczna

PARYŻ. Późną nocą zakończyły się dwudniowe obrady naczelnej partii socjalistycznej.

Po wystąpieniu wicepremiera Bluma, który szczegółowo omówił politykę wewnętrzną, gospodarczą, społeczną i zagraniczną Francji, wypowiadając się za dalszym udziałem socjalistów w obecnym rządzie, zredagowano szereg wniosków.

Wniosek, złożony przez Bluma, Paul Faure'a i Severaca, głosi: „Naczelna rada partii socjalistycznej proklamuje niewzruszoną wierność wobec programu i polityki „zgromadzenia ludowego".

Stwierdza konieczność dokonania nowych reform: emerytury dla starych robotników, ubezpieczenia przeciwko klęskom żywiołowym w rolnictwie oraz utworzenia narodowego funduszu bez robocia.

Wyraża życzenie, aby wszystkie organizacje, należące do „frontu ludowego", nabrały przekonania o konieczności dążenia do kontroli kredytów, nacjonalizacji ubezpieczeń oraz przedsiębiorstw zmonopolizowanych w wymienionych uchwałach kongresu marsylskiego.

Partia socjalistyczna nie dopuści do żadnego zamachu na prawo o 40-godzinnym tygodniu pracy, ani też na inne ustawy socjalne, jak również nie popiera polityki deflacji.

Rada wyraża zaufanie ministrom socjalistycznym, iż będą czynili wysiłki celem urzeczywistnienia powyższych wytycznych a także celem zapewnienia realizacji wniosku kongresu marsylskiego w sprawie hiszpańskiej.

Żyromski wyraził zgodę na przyjęcie powyższej rezolucji z dodatkiem, domagającym się powstania rządu, w którym świat pracy byłby wyraźniej reprezentowany.

Przewódca lewego skrzydła Marceau Pivert złożył wniosek, domagający się niezwłocznego ustąpienia socjalistów z gabinetu Chautemps.

W głosowaniu rada przyjęła wniosek Bluma, Paul Faure'a i Severaca 3.997 głosami. Dodatkowy wniosek Żyromskiego zyskał 978 głosów, zaś wniosek Piverta 909 głosów. Ponadto 85 obradujących powstrzymało się od głosu.

Losy „Dziennika Porannego"

W dniu wczorajszym Wydział Handlowy Sądu Okręgowego w Warszawie ogłosił zapowiedzianą decyzję w procesie o ogłoszenie upadłości spółdzielni „Oświata", wydawcy niewychodzącego już „Dziennika Porannego".

Sąd zarządził zbadanie ksiąg spółdzielni przez biegłych w terminie 7-dniowym, po czym dopiero zostanie rozstrzygnięty los „Dziennika Porannego".

Obchód Święta Niepodległości

Z Komitetu Obchodu Święta Niepodległości informują nas, że do stolicy zapowiedziało przyjazd szereg grup regionalnych i organizacji społecznych z prowincji.

M. in. Zakłady Żyrardowskie delegują około 1200 pracowników i robotników. Z woj. warszawskiego przybywają przedstawiciele 23 powiatów w liczbie 700 osób.

Zgłosiła się również delegacja ziemi łowickiej, zapowiadająca przyjazd około 100 osób, wreszcie przybywa do stolicy 500 kaszubów.

Ponadto na trasie defilady zajmą wyznaczone miejsca uczestnicy kursów Ligi Drogowej t. j. ponad 200 wójtów i sołtysów przeważnie z województw wschodnich i 100 sekretarzy gminnych mniejszych miast — słuchaczy kursów w Instytucie Komunalnym.

Liga Popierania Turystyki zgłosiła znaczną liczbę przyjezdnych którym komitet wyznaczył specjalny odcinek trasy w Alejach Ujazdowskich.

Komitet Obchodu Święta Niepodległości apeluje do obywateli stolicy o okazanie serdecznej życzliwości i pomocy gościom z prowincji.

Komisja rozjemcza podwyższyła płace

robotników portowych w Gdyni

Portowa komisja rozjemcza w dniu 6 listopada br. pod przewodnictwem p. Wacława Preniera, naczelnika wydz. Ministerstwa Opieki Społecznej, wydała orzeczenie w sprawie warunków płacy i pracy dla robotników portowych w Gdyni.

Orzeczenie podwyższa stawki płac robotników portowych z 1.16 zł do wysokości 1.20 zł za godzinę.

Celem dostosowania się ogólnych warunków życia gospodarczego w porcie do ustalonej orzeczeniem stawki płacy, termin wprowadzenia podwyższonej stawki obowiązywać będzie od dnia 1 stycznia 1938 r.

Od dnia 1 października 1937 r. do 31 grudnia 1937 r. pozostają w mocy dotychczasowe warunki płacy. Orzeczenie obowiązuje od dnia 1 stycznia 1938 r. do dnia 31 grudnia 1939 r.

Wobec wyrażenia zgody przez strony na przyjęcie orzeczenia przed jego wydaniem, orzeczenie ma moc obowiązującą.

Aresztowania komunistów

na terenie Szwajcarii

BERN. — Na zarządzenie prokuratora Konfederacji Szwajcarskiej zaaresztowano szereg członków partii komunistycznej w Genewie, Zurychu i Bazylei, a wśród nich redaktora i kilku członków komunistycznego dziennika „Freiheit".

Aresztowania te pozostają w związku z wykryciem akcji prowadzonej przez komunistów szwajcarskich w sprawie werbunku ochotników szwajcarskich do armii rządu hiszpańskiego w Barcelonie.

Rada (sejm) kantonu Schwyz przyjęła ustawę zakazującą działalności partii komunistycznej i innych szkodliwych dla państwa organizacji na terenie kantonu Schwyz.

Czy jesteś członkiem L. O. P. P.?

GIEŁDA

Dewizy: Berlin 212.97; Gdańsk 100.20; Londyn 26.51; Nowy Jork 5.27; Oslo 133.25; Paryż 18.05; Praga 18.52; Wiedeń 99.20; Zurych 122.85; Marka niem. srebrna 121.00.

Papiery procentowe: 3 porc. poż. prem. inwestyc. 71.00; 4 proc. poż. prem. inwestyc. 83.50; 4 proc. poż. państw. premiowa dolarowa 39.00.

Akcje. Bank Polski 106.75; Węgiel 23.25; Lilpop 51.50; Starachowice 30.75; Haberbusch 41.50.

Tendencja dla dewiz mocna z wyjątkiem Nowego Jorku, dla pożyczek państwowych, dla listów zastawnych i dla akcyj nieco mocniejsze. Rubel srebrny 1.40.

Obrona społeczna Brazylii

przed agitacją komunistyczną

RIO DE JANEIRO. Rząd brazylijski w obronie przed agitacją komunistyczną nie ogranicza się tylko do zwalczania jej środkami administracyjnymi, ale także i akcją całego przeciw-komunistycznie nastrojonego społeczeństwa.

Powstała z inicjatywy ministra Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych Soares'a olbrzymia organizacja „Obrona Społeczna Brazylii" rozwinęła ostatnio silną, dobrze zorganizowaną akcję, która ogarnia wszystkie stany republiki.

Po ukonstytuowaniu się władz, odbyto uroczyste otwarcie prac „Obrony Społecznej" w obecności prezydenta republiki, całego gabinetu, przedstawicieli wojska, duchowieństwa, władz cywilnych i reprezentantów wszystkich sfer społeczeństwa, związków zawodowych, izb ustawodawczych itd.

Jako pierwsze zadanie, jak wynikało z wygłoszonych mów, postawiła sobie „Obrona Społeczna" obudzenie z bierności tych obywateli, którzy nie doceniają istniejącego niebezpieczeństwa, a dalej nie tylko współpracę z rządem, stojącym na straży istniejącego ładu społecznego, ale też pracę nad usunięciem warunków, mogących sprzyjać rozwojowi komunizmu.

Komitet wykonawczy otrzymał zalecenie organizowania w energicznym tempie sieci „Obrony" na całym terenie republiki.

Przewódcy powstania w Algierze

skazani na więzienie

ORAN. Sąd karny w Algierze wydał wyrok w sprawie przewódców partii Ludowej Arabskiej, utworzonej przez Messali Hadżi.

Sąd skazał na dwa lata więzienia z pozbawieniem praw cywilnych i politycznych prezesa partii oraz trzech współpracowników, którym została udowodniona wina reorganizacji rozwiązanej organizacji politycznej „Etoile Nord-Africaine", oraz podburzanie ludności przeciwko suwerenności Francji.

Poza tym dwu współpracowników Messali zostało skazanych na 1 rok więzienia z pozbawieniem praw.

Wojna japońsko - chińska

pochłania olbrzymie sumy

Jest powszechnie wiadomym, że wojna chińsko - japońska pochłania codziennie olbrzymie sumy i o tym nie warto pisać. Natomiast mało tylko osób wie ile pieniędzy kosztuje dostarczanie informacji z walk toczących się na Dalekim Wschodzie.

Jest dowiedzione, że informacje z walk chińsko - japońskich są najdroższe. Drożej od nich kosztowały dotychczas tylko wiadomości, jakie podczas wojny światowej nadawano kablami transoceanicznymi.

Podczas gdy wojna domowa w Hiszpanii kosztuje amerykańską agencję telegraficzną United Press około 8000 dolarów miesięcznie, to wojna japońsko-chińska kosztuje tę agencję około 60.000 dolarów miesięcznie. Największą pozycję w tych wydatkach zajmują koszty związane z przesyłaniem wiadomości.

Szczególnie ważne wiadomości są nadawane tak zwaną „drogą pośpieszną" i każde słowo, nadawane kablem z Szanghaju do Nowego Yorku kosztuje wówczas 84 centy.

Mniej ważne wiadomości kosztują 14 centów za słowo.

Krwawe starcia z Arabami

podczas poszukiwania morderców

JEROZOLIMA. — Podczas poszukiwań morderców dwóch żołnierzy angielskich, zabitych w ciągu ostatnich dni, wynikło krwawe starcie w m. Siloan. Dwóch Arabów jest zabitych, zaś 17 rannych. Większość mieszkańców uciekła w góry.

Z Transjordanii donoszą, że wczoraj rzucono bomby na szereg gmachów rządowych. Linie telefoniczne zostały w kilku miejscach przecięte.

Włoska piechota opuściła Hiszpanię

Na miejscu zostały wojska techniczne

LONDYN. — „New Chronicle" donosi, że włoscy żołnierze wycofywani są obecnie z Hiszpanii.

Akcja ta rozpoczęła się 3 tygodnie temu i dziś przeważna część włoskiej piechoty opuściła już Hiszpanię, częściowo powracając do Włoch, częściowo zaś skierowane zostały do Libii.

Wycofywana jest jedynie piechota, pozostawione natomiast oddziały zmechanizowane, czołgi, artyleria, lotnictwo oraz cały personel techniczny.

W ten sposób liczba Włochów, walczących po stronie gen. Franco zredukowana zostanie faktycznie do 40.000, zgodnie z oficjalnymi zapewnieniami włoskimi.

Wielka obława na cudzoziemców

dokonana przez policję węgierską

BUDAPESZT. Węgierska agencja telegraficzna komunikuje: w Budapeszcie zorganizowano obławę na licznych cudzoziemców, przebywających w Budapeszcie i uchylających się od kontroli, których pobyt mógł być niebezpieczny z punktu widzenia ochrony państwa, bezpieczeństwa publicznego i gospodarstwa narodowego.

Podczas obławy zatrzymano 503 osoby, z których aresztowano 29. Aresztowani będą niezwłocznie wydaleni z granic węgierskich lub przekazani władzom sądowym.

Większość wspomnianych cudzoziemców legitymowała się fałszywymi dokumentami.

Echa katastrofy kolejowej

Na ławie oskarżonych zasiedli konduktor i motorowy

W Sądzie Grodzkim, oddział 2, w Warszawie, został wczoraj zakończony proces o głośną katastrofę kolejową, jaka wydarzyła się w dn. 2 października ub. r. w pobliżu przystanku Stadion — Strzelnica na Elektrycznych Kolejach Dojazdowych Warszawa — Grodzisk.

W czasie silnej mgły wpadł pociąg pośpieszny na jadący przed nim pociąg osobowy. W wyniku tej katastrofy trzy osoby doznały poważniejszych okaleczeń, 11-letni chłopiec uległ złamaniu nogi, a motorowy pociągu pośpiesznego złamaniu ręki i ogólnemu potłuczeniu.

Charakterystycznym jest, że na 2 tygodnie przed tą katastrofą na tejże linii kolejek elektrycznych miała miejsce katastrofa, która pociągnęła za sobą znacznie groźniejsze skutki. Ofiarą zderzenia pociągów padło wówczas 18 pasażerów.

Do odpowiedzialności karnej pociągnięci zostali konduktor pociągu osobowego Turajski oraz motorowy poc. pośp. Pasternakiewicz.

Rozprawa wykazała skandaliczne niedociągnięcia w obsłudze dojazdowych kolejek elektrycznych, za które winę ponosi dyrekcja.

Wagony motorowe nie miały szybkościomierzy wobec czego trudno było w ogóle ustalić, z jaką szybkością jedzie pociąg. Koniec pociągu osobowego nie był oświetlony czerwoną lampką i wskutek gęstej mgły najechał nań idący za nim pociąg pośpieszny.

Najpikantniejszą wszakże jest ustalona na rozprawie okoliczność, że według oficjalnego rozkładu jazdy kolejek elektr. oba pociągi miały wspólną godzinę 7.20 przybycia na jedną stację.

W tych warunkach obrońca kolejowy, adw. Karniol, wywodził że winę za katastrofę ponosi tu raczej dyrekcja niż przeciążeni pracą funkcjonariusze kolejowi.

Największe przedsiębiorstwo w Polsce

to Polskie Koleje Państwowe. majątek których oblicza się na 8 i pół miliarda złotych!

Minister Komunikacji płk. Ulrych podniósł w swoim referacie iż w jego resorcie skupia się cała polityka komunikacyjna państwa: a więc komunikacja kolejowa, drogowa, lotnicza i wodna. Problemy poszczególnych komunikacyj muszą być uzgodnione. Celem polityki komunikacyjnej jest bowiem dostarczenie szybkiego i możliwie taniego środka komunikacyjnego. W jaki sposób towar dojdzie do rąk odbiorcy, to jest dlań obojętne.

— Komunikacja lotnicza — oświadczył min. Ulrych — nie jest obciążona zaniedbaniem z okresu niewoli. Własnymi siłami stworzyliśmy nasze lotnictwo komunikacyjne. Polskie samoloty wyszły w bieżącym roku poza obręb Europy docierając do Palestyny. Obsługujemy **obecnie 8 państw w Europie. Sieć lotnicza wynosi około 5.700 klm., wykonano w roku bieżącym około 2.000.000 klm.**, gdy w roku ubiegłym tylko 1.650.000 klm.

Wysiłki Polski idą w kierunku dalszej rozbudowy własnej sieci i uzyskania połączeń z największymi liniami świata oraz przeprowadzenia obcych linij jako tranzytowe. Polska leży na skrzyżowaniu wielkich szlaków komunikacyjnych i nadaje się dlatego doskonale na terytorium tranzytowe.

Główny ciężar komunikacyjny spoczywa jednakże na kolejach.

P. K. P. stanowią największe przedsiębiorstwo w Polsce. Majątek oblicza się na 8 i pół miliarda zł. Ilość pracowników zatrudnionych na 1.10. 1937 wynosiła 213.000 osób. Odziedziczona po okupantach sieć kolejowa była niesłychanie zniszczona i słabo rozwinięta. Od roku 1924 do 1936 włącznie wydano **na inwestycje 1 miliard 372 milionów 500 tysięcy** złotych. Od roku 1918 do obecnej chwili wybudowano i oddano do ruchu około 1.742 klm. nowych linii kolejowych.

W październiku 1937 przebiegało w Polsce przeciętnie dziennie 2.400 par pociągów pasażerskich i 2.118 par pociągów towarowych w dni robocze.

Kolej jest również i bardzo poważnym odbiorcą. I tak w roku **bieżącym P. K. P.** zakupiło **materiałów na sumę ponad 380 milionów zł z czego** zaledwie za półtora miliona na rynku zagranicznym.

Jeśli chodzi o drogi bite to wybudowano **około 16.000 klm.** nowych dróg powiększając **w** ten sposób ogólną sieć **o 30%.**

W chwili obecnej rozbudowuje się względnie przebudowuje się szereg linii kolejowych w celu dostosowania ich do **potrzeb** komunikacji tranzytowej. **Jest** to najbardziej opłacalny **przewóz.**

Polska leży na **skrzyżowaniach szlaków międzynarodowych** może więc wiele **na tym** zarobić. Jak wynika z **zestawień** cyfrowych Polska **zdobywa coraz większy tranzyt, szczególnie** towarów **z następujących** państw: Czechosłowacja, Austria, Rumunia, Węgry. **Jest** nadzieja, że uzyskamy **również** w najbliższym czasie **tranzyt z** Jugosławii.

Kończąc swój referat **min.** Ulrych **podniósł, że nasza sprawność** organizacyjna jest **coraz** większa, a **zdolność wykonania** rozległych programów **inwestycyjnych** wzrasta **z każdym rokiem.**

— „Polska Niepodległa **w zakresie** komunikacji w **okresie** swojej wolności — **mówił p. minister — zrobiła więcej niż rządy zaborcze w okresie lat kilku** dziesięciu. Jestem **przekonany,** że **kraju naszego za lat kilkanaście, pod względem komunikacyjnym,** jak i pod innymi **względami** sami nie poznamy. **Trzeba** tylko konsekwentnie i **programowo** iść naprzód".



„Dyrygent" pobił policjanta

podczas wesołej „majówki"

Wiosną b. r. w parku St. Miłosny pod Warszawą odbywała się zabawa taneczna, urządzona przez Związek Młodzieży Katolickiej. Wśród uczestników zabawy rej wodził Bronisław Kopacz wesoły jegomość, który mianował siebie samowolnie kierownikiem festynu.

Kopacz stał na środku sali balowej, dyrygował orkiestrą, tańcami, kazał parom tańczyć raz w prawo, raz w lewo i oczywiście świetnie czuł się w tej roli.

Uczestnicy zabawy na ogół bez szemrania poddawali się rozkazom „dyrygenta". Znalazł się jednak jeden oporny tancerz, który nie wykonywał poleceń Kopacza i gdy ten kazał tańczyć w prawo, na złość jemu kierował swą partnerkę w lewo.

Oburzony tym Kopacz pobił oponenta. Na salę zabaw wkroczył wówczas st. post. Cikosz, wzywając Kopacza do opuszczenia parku. Kopacz nie usłuchał rozkazu, rzucił się na trawę i wierzgając nogami kopał policjanta i dopiero przy pomocy obecnego tam plutonowego opornego udało się obezwładnić.

Wczoraj Kopacz stanął przed sądem, oskarżony o pobicie policjanta. Razem z nim odpowiadali żona Stanisława i brat, Jan, którzy starali się „obronić" go przed interwencją policji. Oskarżonych bronił apl. adw. D. Krauze.

Sąd skazał Kopacza na 8 miesięcy, a żonę i brata po 6 miesięcy więzienia z zawieszeniem kary.

Tragedia obywatela polskiego

porwanego przez policję w Gdańsku

W listopadzie ubiegłego roku zniknął w tajemniczy sposób z ulic Gdańska obywatel polski z Gdyni Michał Grudnowski. Policja polska z Gdyni na prośbę żony Grudnowskiego interweniowała w tej sprawie u policji gdańskiej. Władze gdańskie oświadczyły, że nie aresztowały Grudnowskiego, a po dwóch dniach zakomunikowały, że istotnie został on aresztowany za opór władzy i osadzony w areszcie sopockim.

11 zaś czerwca zawiadomiono żonę, że został on skazany **przez sąd w Berlinie na 2 lata więzienia.**

Obecnie dopiero wyszły na jaw szczegóły jego porwania. W styczniu b. r. porwano go w bramie prezydium policji w Gdańsku i przewieziono do Elbląga, gdzie go w bestialski sposób skatowano, łamiąc mu dwa żebra. Po skatowaniu go kazano mu podpisać dokument, że nielegalnie przekroczył granicę niemiecką, bez dokumentów. Za to go też następnie skazano na 2 lata więzienia.

Udaremnienie akcji bombowej

tajnej organizacji zamachowej

W Sądzie Okręgowym w Warszawie rozpoczął się wczoraj proces grupy 6 osób, oskarżonych o zorganizowanie tajnego związku, który postawił sobie za cel niszczenie mienia mieszkańców żydowskich przez dokonywanie zamachów bombowych na sklepy i mieszkania.

Na ławie oskarżonych zasiedli: Leon Justyński, Stefan Bujak, Mieczysław Rogójski, Stanisław Tymiński, Marianna Kowalczyk i Bronisława Kowgiel.

Działalność tajnej organizacji została udaremniona w zarodku. Pewnego dnia przechodzący ulicą policjant ujrzał podejrzanego osobnika niosącego jakąś paczkę . Na widok funkcjonariusza policji nieznajomy rzucił paczkę. Była w niej bomba, która na szczęście nie wybuchła. Ujętym okazał się Leon Justyński, robotnik.

Śledztwo wykryło pozostałych członków tajnej organizacji, którzy wczoraj stanęli przed sądem.



Miłość do urodziwego parobka

stała się tragedią „panny z dworu"

19-letnia Stefania S, córka bogatych ziemian na Kujawach, powróciwszy w strony rodzinne po ukończeniu gimnazjum zakochała się w urodziwym parobku, Michale Świerku, który również darzył ją uczuciem.

Dopiero gdy młoda dziewczyna zaszła w ciążę, rodzice dowiedzieli się o jej romansie z parobkiem. Rodzice jej w żaden sposób nie chcieli się zgodzić na jej małżeństwo ze Świerkiem. Dobrocią i groźbą chcieli wybić z głowy jej zamiary. Dziewczyna nie mogła znieść tego wszystkiego, porzuciła dom rodzicielski i tułała się po wsiach.

Wkrótce wydała też na świat dziecko, które w kilka dni po przyjściu na świat zmarło. Dziewczynę aresztowano posądzając o dzieciobójstwo. Sekcja zwłok wykazała jednak, że jest niewinna i wypuszczono ją na wolność. Stefania S. znów zaczęła się tułać po wsiach, niejednokrotnie przymierając głodem.

Rodzice zaniepokojeni jej przeciągającą się nieobecnością, wszczęli poszukiwania i w końcu znaleźli ją całkowicie wycieńczoną na szosie pod Bydgoszczą. Po kilkudniowej kuracji w szpitalu Stefania S. wróciła do zdrowia i udała się do domu rodzicielskiego, ponieważ rodzice przyrzekli, że wyjdzie za mąż za ukochanego.

Gdy jednak rodzice nie dotrzymali słowa, Stefania po raz drugi uciekła z domu, zostawiając list z prośbą, aby jej nie szukano.

Zrozpaczeni rodzice energicznie szukają córki, ale na razie starania te pozostały bez skutku.

Wesoły kącik

Kasa

Każdy chce kupić tanio i dobrze. Chce kupić nową rzecz i zapłacić za nią jak za starą.

Wie o tym pan Zajczyk, więc skupuje na licytacjach stare rzeczy, odnawia je i sprzedaje jako nowe po niskich cenach.

Między innymi pan Zajczyk ma na składzie stare kasy ogniotrwałe.

Starą kasę można polakierować i wygląda zupełnie, jak nowa. Szczególnie jeżeli ktoś się nie zna, to ma zupełne złudzenie.

Pan Cytryn właśnie się nie zna i chce sobie kupić kasę ogniotrwałą.

Idzie więc do Zajczyka.

— Proszę! — mówi Zajczyk, pokazując świeżo polakierowaną kasę. — To jest kasa, przy której dziesięciu najlepszych włamywaczy może pracować do śmierci i nigdy jej nie otworzą. Może być powódź, może być pożar i trzęsienie ziemi, a ta kasa się nie ruszy! Pan zginie, ale pieniądze schowane w tej kasie nie zginą. Tej kasy żadna siła nie otworzy! Dynamit też nie.

Cytryn nie zna się na kasach, ale jest ostrożny. Wysłuchał więc uważnie, co mu powiedział Zajczyk i oznajmił:

— Muszę te kasę najpierw wypróbować. Czy może mi pan ją zostawić na 10 dni na próbę?

— Owszem, proszę bardzo.

Nazajutrz przyniesiono Cytrynowi kasę do mieszkania.

Po paru dniach zdenerwowany Cytryn zadzwonił do Zajczyka.

— Panie Zajczyk! Stało się nieszczęście!

— Co takiego?

— Zgubiłem klucz od kasy! Nie wiem co robić! Jestem zrozpaczony! W kasie mam wszystkie pieniądze, muszę teraz komuś wypłacić 2 tysiące i nie mogę! Co robić? Co robić?

— Nie martw się pan! — pocieszył go Zajczyk. — Załatwi się.

— Jak się załatwi?

— Przyślę panu ślusarza.

— I pan sądzi, że on otworzy?

— Na pewno. Nie ma nic łatwiejszego!

Wówczas Cytryn przyłożył usta do tubki telefonicznej, żeby go było lepiej słychać i krzyknął:

— Oszust pan jesteś! Łobuz! Dziesięciu włamywaczy nie otworzy a ślusarz otworzy? Trzy dni temu, żadna siła jej nie mogła otworzyć, a dziś nie ma nic łatwiejszego?! Nie mnie nabierać panie Zajczyk! Może pan sobie dziś odebrać kasę! Ja jej nie kupię!

— Pan nie kupi? Ale za zgubiony klucz pan będzie musiał zapłacić!

— Nie ciesz się pan! Klucz nie jest zgubiony! Klucz mam w kieszeni.

Napoleon Sadek.

RADIO

WTOREK DN. 9 XI.1937 R.

6.15 Pieśń „Kiedy ranne wstają zorze" 6.20 Gimnastyka. 6.40 Muzyka 7.00 Dziennik por. 7.15 Muzyka (płyty). 8.00 Audycja dla szkół. 11.15 Audycja dla szkół 11.40 Franciszek Liszt: Koncert s-dur. 12.03 Audycja południowa 15.30 Wiadomości gospodarcze. 15.45 Rzeczy ciekawe z pięciu części świata. 16.05 Przegląd aktualności finans.-gospodarczych. 16.15 Trio salonowe Rozgłośni Poznańskiej 16.50 Pogadanka akt. 17.00 Nad Zatoką Neapolitańską. 17.15 Koncert orkiestry dętej 17.50 Struś — pogadanka. 18.00 Wiadomości sportowe. 18.10 Skrzynka techn 18.35 Audycja dla wsi. 19.00 „Nieśmiertelne książki". 19.30 Polska twórczość chóralna. 19.50 Pogadanka akt. 20.00 Muzyka taneczna z filmów dźwięk 20.45 Dz. wieczorny. 20.55 Pogadanka akt 21.00 Koncert symfon 22.00 Recital fortepianowy Arvid'sa Z'Finck's'a. 22.53

WARSZAWA II (MOKOTÓW)

13.00 Koncert rozrywkowy 14.00 Parę informacji 14.10 Marsze i tańce z oper 15.00 Pogadanka akt 15.10 koncert 18.00 Koncert solistów 18.50 Muzyka lekka 19.50 Życie kulturalne stolicy 19.55 Wiadomości sportowe. 22.00 „Jo czy on" [illegible] Muzyka tan. 23.30 Muzyka lekka i taneczna





Iwanow musiał zrezygnować z dalszego poszukiwania Jadzi i wyruszył w kierunku Samary na poszukiwanie córki.

Tania została odesłana z powrotem do Warszawy. Jechała etapem zrozpaczona, wymęczona wałęsaniem się po różnych, brudnych więzieniach, była bliska samobójstwa. Na dworcu w Pensy wyjrzała oknem na peron. Nagle zbladła opadła z powrotem na ławkę.

— Co się stało — spytał żandarm po czym zaczął wyglądać przez okno.

Na drugim torze kolejowym niedaleko pociągu, którym jechała Tania, stał pociąg osobowy. Z okien wyglądali pasażerowie.

W jednym z okien zauważył żandarm pułkownika w starszym wieku o szerokich bokobrodach.

— Co się stało? Co pani takiego strasznego zauważyła? — pyta się jeszcze raz żandarm.

Tania nie może mu odpowiedzieć. Nie może się opanować, drży cała. Siada na ławce, odwraca głowę w drugą stronę.

— Nic... Nic takiego — szepce.

Pociąg, który stał na drugim torze rusza z miejsca. Tania spojrzała w okno i lżej odetchnęła.

— Nie może jednak odzyskać zupełnej równowagi.

— Dokąd to jedzie mój „były" ojciec? — myśli. — Czy znów pragnie odszukać swą zaginioną córkę?

Pociąg rusza w dalszą drogę. Zapada noc. Na jednej z podrzędnych stacyj, słabo oświetlonej, żandarm oświadcza, że wysiadają.

Znowu zatrzasnęły się za Tanią drzwi dusznej, brudnej celi. Znalazła się ponownie w towarzystwie kobiet, którym z ust cuchnęła wódka i dym z papierosów. „Zaciekowały" się od razu nową towarzyszką niedoli, poczęły wypytywać o powód jej aresztu, o zawód. Jedna z nich domyślała się, że na pewno za skradzenie pieniędzy pożądniejszemu „gościowi"....

Tania wzdryga się. Niech się już raz nareszcie skończy ta męka. Nie ma więcej sił, by cierpieć tak dalej. Nie myśli nawet o samobójstwie. Rozleniwiony mózg nie chce pracować. Ogarnia ją obojętność, apatia.

I znowu po kilku dniach wsiada do pociągu. Tym razem towarzyszy jej gruby policjant o żółtej brodzie. Z trudem wgramolił się do wagonu, usiadł na ławce i ciężko odsapnął.

— Teraz jedziemy bezpośrednio do Warszawy — mówi do Tani.

Do Warszawy? Tanię ogarnia nieprzezwyciężony lęk. Tam dadzą sobie bardzo łatwo z nią radę. Po kilku dniach badania dowiedzą się kim ona jest.

A może nie? łudzi się. Od czasu jej ucieczki minął już kawał czasu. Wiele już od tego przeżyła i pod wpływem tych cierpień zmieniła się bardzo. Może jej jednak nie poznają? Wtedy się znajdzie z powrotem na wolności.

I od razu drugie, dręczące pytanie: Co zrobi po zwolnieniu? Gdzie się podzieje? Czy znajdzie tak prędko pracę? Nie ma przy sobie grosza. Do głodowania przyzwyczaiła się, nie będzie miała dachu nad głową. Co zrobi drugiego, trzeciego, czwartego dnia?...

— Może jest wyjście z sytuacji? — myśli Tania w takt toczących się kół pociągu. Lepiej umrzeć, niż wrócić do tego jej dawnego życia pod opiekę kochanego ojczulka. Zginie gdzieś z głodu może na jednym z pól pod Warszawą z myślą o Tadeuszu, w przekonaniu, że składa jeszcze jedną ofiarę na wiecznym ołtarzu miłości....

Tadeusz jest dla niej stracony... Zdaje sobie sprawę, że już nigdy więcej go nie zobaczy... nigdy więcej!...

Ta świadomość, że straciła swego najukochańszego człowieka, człowieka, dla którego gotowa była wszystko poświęcić, doprowadza ją do rozpawy. Chętnie by sobie rozbiła głowę o mur, o ścianę pociągu...

I znowu noc. Pociąg wkracza na ziemię polską. Pasażerowie drzemią oparci jeden o drugiego. Policjant zmęczony zdrzemnął się również, a jego olbrzymia głowa trzęsie się rytmicznie to w jedną, to w drugą stronę.

I tylko świst lokomotywy przeszywa od czasu do czasu ciszę nocną. W oddali pokazują się światełka nikłe, znikają i w wagonie panuje znowu czarna bezdenna noc.

Nagle wpada Tani nowy pomysł do głowy. Twarz ożywia się. Stan apatii, znika błyskawicznie.

— „Tak, tak — myśli — to jest najlepsze wyjście"...

Spogląda raz jeszcze w stronę policjanta. Ukołysany, śpi spokojnie, pochrapuje nawet.

Tania wstaje. Czeka chwilę. Policjant nie rusza się, śpi dalej.

— Boże, miej mnie w swojej opiece!... — szepcze.

Robi kilka kroków w kierunku drzwi. — Następnie prędko zaczyna się oddalać.

Staje. Nadsłuchuje. W wagonie panuje cisza, nikt za nią nie idzie. Otwiera drzwi. Pociąg ledwo się wlecze, koła nie oliwione jęczą monotonnie...

Tania ogląda się ostatni raz. Wychyla się przez drzwi i jednym zdenerwowanym ruchem skacze w czarną otchłań...

Kiedy pociąg stanął ze świstem i hukiem na stacji Mińsk Mazowiecki, policjant skoczył na równe nogi.

Przetarł oczy i pierwszy jego wzrok padł na puste miejsce, gdzie przed tym siedziała Tania.

Zatrząsł się cały, kiedy sobie uświadomił, że nie ma tej, którą miał za kilka godzin oddać w ręce warszawskiej policji. Wybałuszył oczy nie mogąc kroku zrobić.

— Czy nie widzieliście państwo tej... dziewki... — pytał się pasażerów.

— Nie — otrzymał od wszystkich obecnych tę samą odpowiedź.

Zaalarmował wszystkich konduktorów w pociągu. Po upływie kilku chwil zjawił się jeden z pasażerów i zeznał, że kiedy udał się do ubikacji, zauważył otwarte drzwi wagonu. Był przekonany, że same się otworzyły. Teraz się domyśla, że to właśnie aresztowana musiała w biegu wyskoczyć z pociągu.

— Na pewno się zabiła — próbowali się domyśleć niektórzy z pasażerów.

Policjant nie miał rady. Wtłoczył swe ciało do kancelarii naczelnika stacji i głuchym głosem zaczął go prosić:

— Bardzo pana proszę, niech pan zadzwoni po wszystkich stacji począwszy od Czeremchy, czy nie znaleziono gdzieś po drodze rannej czy też trupa młodej kobiety. Taki numer — uciekła mi z pod samego nosa! Co teraz będzie? — pytał się sam siebie policjant, skrobiąc się w potylicę. — Taki skandal... Jest się przecież tylko człowiekiem... Noc długa, pociąg się wlecze... Na kilka minut się zdrzemnąłem... Na minutę... Zapewniam pana — nie więcej...

Naczelnik stacji zawiadomił wszystkie stacje od Czeremchy do Mińska Mazowieckiego .Nikt jednak o żadnym takim wypadku nie wiedział. Prosił więc, by poszukano na linii trupa kobiety.

Nie ma innej rady, niech pan czeka tu na dalsze wiadomości. Lepiej by było dla pana, by ją znaleziono martwą, czy też ranną, gorzej będzie, jeśli udało się jej wyjść cało i czmychnąć....

— Na pewno leży gdzieś po drodze przecięta przez koła pociągu — pocieszał się policjant.

Usiadł na ławce. Mimo, że usiłował się pocieszyć, twarz jego zdradzała zdenerwowanie.

— Gdybym wiedział, że mam przed sobą takiego ptaszka, zakułbym ją w kajdany i basta — tłumaczył się dalej gęsto policjant. — Nikt mnie o niczym nie uprzedził. Rozkaz brzmiał: „odprowadzić etapem do Warszawy".

Myślałem, że to żebraczka, czy jakaś inna „sprawka"... Jak uciekła w sposób tak niebezpieczny, narażając życie, to znaczy, że wiozłem jakąś grubszą rybę... Co teraz będzie? Co będzie ze mną? — pytał się sam siebie, bo nikt w pokoju nie miał zamiaru przysłuchiwać się jego utyskiwaniom.

Po pewnym czasie nadeszły wiadomości z większości zaalarmowanych stacji.

— Żadnej rannej ani też trupa kobiety na szynach nie znaleziono.

Po godzinie dano znać i z pozostałych stacji od Czeremchy do Mińska Mazowieckiego, że żadnej kobiety nie znaleziono.

Policjant był zrozpaczony. Twarz wykrzywiła się w grymasie pełnym bólu.

— Tak. Udało się jej wydostać cało i uciec — medytował. Co począć. Gdzie tarez szukać ?

Te wszystkie wiadomości nie mogą być miarodajne. Trzeba się połączyć ze wszystkimi posterunkami policji na tym całym obszarze. Może oni potrafią nam coś o tym powiedzieć.

Policjant się ociągał. Nie miał ochoty już dać znać swoim zwierzchnikom o nieszczęściu, które go spotkało. Wiedział, że to grozi utratą posady.

— Nie ma innego wyjścia mój panie — oświadczył naczelnik stacji.

(Dalszy ciąg jutro)

PIOTR CHABERA

Wspomnienia szwoleżera

(Okres walk o Niepodległość 1919 — 1920 r.)

Boje o Warszawę

Na twarzach przechodniów, żołnierzy i ochotników nie widać przygnębienia, bo oczy im błyszczą, a zarumienione twarze świadczą, że zapał ogarnia ich coraz większy.

— Nie damy się, nie damy! — cisną się słowa na widok ich rozentuzjazmowanych twarzy.

Na Szarej spotykam swych kolegów. Przyglądają mi się, podziwiają zczerniałą od słońca i wiatru „fasowaną szwoleżerską gębę", wypytują o walki na froncie.

Opowiadam im niektóre szczegóły, słuchają z zajęciem, połykają prawie każde moje słowo, a zdumienie maluje się na ich twarzach.

Nie dowierzają wprost, zazdroszczą mi prawie, obrzucając co chwila mą postać zdumionym wzrokiem.

— No, serwus chłopcy!—odzywam się kończąc rozmowę.— Nie mam czasu dłużej, muszę się śpieszyć do pułku, bo już za dwie godziny wyjeżdżamy.

Pożegnałem się serdecznie rad, że spotkałem znajome twarze i dowiedziałem się coś kolwiek o domu.

Na placu koszarowym zapanował ruch niebywały. Ochotnicze szwadrony stoją już rozwinięte w dwuszeregu. Dowódcy uwijają się przed frontem wydają rozkazy, sprawdzają braki, poprawiają równanie, jednym słowem przygotowują pułk do mającego się odbyć przed wymarszem przeglądu. Cała Agrykola i część Myśliwieckiej załadowana dorożkami i samochodami, którymi przybyli krewni i znajomi naszych kolegów z 21-go pułku, aby przed wyjazdem pożegnać się z nimi. Setki kobiet z paczkami, a niekiedy i pękami kwiatów cisną się na plac koszarowy, chcąc zamienić ostatnie słowa z odjeżdżającymi i wręczyć im na drogę upominki.

Pada komenda. — Spocznij! i fala kobiet otacza swoich żołnierzy. Rozbrzmiewają przyśpieszone rozmowy, słowa pożegnania, wzajemne przyrzeczenia, słowa pociechy i rozpaczliwe szlochy rozstania, pocałunki i wstrząsane łkaniem słowa kobiet. Widać przy tym czułe sceny pożegnania żony z mężem ojca z dziećmi, przyjaciela z przyjacielem, ukochanej z ukochanym.

— Tatusiu, a kiedy przyjedziesz?—pyta mały sześcioletni chłopczyk ojca, który pożegnał się już ze stojącymi przy nim żoną i dzieckiem.

— Nie długo syneczku, nie długo! — mówi do niego ojciec, tłumiąc łzy w piersiach.

— A szablę mi kupisz?

— Kupię ci, synku, kupię!

— Ale pamiętaj, żeby taka była jak twoja, taka duża i prawdziwa! — przypomina dziecko.

— Dobrze, dobrze, kochanie! — odpowiada ojciec i chwyciwszy w ramiona, uniósł chłopca do góry całując go gorąco.

Stojąca obok matka załkała cicho i łzy rzęsiste kroplami potoczyły się po jej pięknej twarzy.

Na ten widok przykro nam jest, że nas nikt nie żegna, że jesteśmy tacy osamotnieni i serca nasze, chociaż zahartowane przeżyciami wojny i zdawałoby się nieczułe, ogarnia rozrzewnienie.

Wtem pada komenda: — Do koni!

Rzucili się żołnierze na swoje miejsca stanęli wyprostowani przy koniach równając szeregi.

Za chwilę rozlega się ta sama komenda i dla nas. W mgnieniu oka stajemy w szyku. Odprowadzający usuwają się poza szeregi i naraz na białych koniach nadjeżdża orkiestra pułkowa, stając na prawym skrzydle rozwiniętych szwadronów.

— Na konie! Stępem, kierunek za mną marsz! — komenderuje nasz dowódca. Ruszamy równo sprawnie, gładko i jak jeden stajemy w rozwiniętym obok ochotniczych szwadronów. Za nami staje szwadron drugi, trzeci, czwarty, karabiny maszynowe i techniczny.

Cały plac jak łan zboża pokrył się rzędami równo ustawionych żołnierzy. Dowódcy przebiegają galopem przed frontem, poprawiają równanie, wydają rozkazy, bo za chwilę nadjedzie nasz płk Orlicz, który ma dokonać przeglądu. Chwila jedna jesteśmy gotowi.

Minuty oczekiwania i naraz zaduńiły kopyta i ukazała się zbliżająca kłusem grupa oficerów z Orliczem na czele.

— Baczność! W prawo patrz! — pada komenda.

Nadjeżdża płk. Orlicz, przyjmuje raport od rotmistrza Głogowskiego, salutuje i podaje komendę — spocznij!

Zatrzymał się przed nami, uśmiechnął i zasalutował wołając:

— Czołem starzy druhowie!

— Czołem panie pułkowniku! —ryknęliśmy jak jeden mąż. Po galopował potem przed frontem szwadronów ochotniczych pozdrowił ich i zaczął przemawiać.

(Dalszy ciąg jutro).



Kalendarz dnia

9 Listopad

WTOREK

Teodora m., Ursyna
Słowiański: Bogdana
Słońca wsch. 6.45, zach. 15.54.
Księżyca wschód: 11.42, zach. 20.55

HISTORIA PODAJE:

1674 Zwycięstwo Jana III pod Chocimem.
1910 W Wielkopolsce zmarł ks. P. Wawrzyniak.
1918 J. Piłsudski opuszcza Magdeburg. Proklamacja republiki w Berlinie po abdykacji i ucieczce ces. Wilhelma.

PRZYSŁOWIA:

Liść z drzewa opadł — to już listopad.

ZŁOTE MYŚLI:

Nie boi się odwetu, nie wstydzi się ludzi,
Kto nienawiść klas jednym przeciw drugim budzi.

KTO NIE WIE, ŻE:

Kaczka pieczona zostaje w żołądku strawiona dopiero po 6-ciu i pół godz.

WESOŁE DROBIAZGI

Pan Kugelschwanz mówi, że świat jest podobny do morza, bo i na świecie jest dużo bałwanów.

HUMOR WIELKICH LUDZI:

Stara krowa. Lord Douglas został zaproszony do windsorskiego zamku na wista. Gdy królowa w pewnym momencie popełniła bardzo gruby błąd przy zagraniu, oburzony lord krzyknął głośno przez stół:

— Cóż ty właściwie robisz, ty przeklęta stara krowo!

Uspokoiwszy się po chwili, spostrzegł co powiedział i prosił królowę o przebaczenie.

— Przepraszam, Najjaśniejsza Pani! Zdawało mi sie, że mówię do mojej żony.

Z łopatą w ręku w pracy dla Państwa

Zastępy wykonają wiele robót, które kraj wydźwigną wzwyż tak obronnie jak i gospodarczo

Projektowany od dłuższego już czasu obowiązek zastępczej służby wojskowej doczekał się w końcu realizacji.

Wiemy dobrze o tym, że istnieje cały szereg poważnych zagadnień, mających nie raz wielkie znaczenie dla ogólnego bezpieczeństwa kraju. Niektóre z nich jak np. budowa dróg, są niezmiernie ważne dla obronności Państwa, inne jak np. sypanie wałów ochronnych wzdłuż koryt rzecznych, zabezpieczają przed strasznymi w skutkach powodziami mieszkańców przybrzeżnego pasa.

Stała troska

Otaczając stałą troską zarówno naszą gotowość zbrojną jak również podniesienie wewnętrzno - gospodarcze kraju Władze postanowiły powołać do pracy liczne rzesze tych, którzy z powodu słabszego zdrowia nie byli zdolni do przejścia twardej żołnierskiej służby. Jest to zupełnie słuszne i zrozumiałe. Nad podniesieniem potęgi Państwa pracować muszą wszyscy bez wyjątku, a nie tylko wyłącznie ci, którym przypadł w udziale zaszczytny obowiązek noszenia munduru.

Jak wynika z zestawień statystycznych nasze zapotrzebowanie wojskowe jest znacznie mniejsze od przyrostu ludności. Jest to o tyle korzystne, bo wybrać z tej masy możemy dosłownie najlepszych, zarówno fizycznie jak i moralnie najwyżej stojących. Nie znaczy to wcale aby ci odrzuceni nie nadawali się wcale do służby w szeregach. Gdy wybuchnie wojna większość z nich powołana zostanie pod broń.

Nie zależnie od posiadaczy kategorii C i D wielu z młodych ludzi, uznanych przez Komisje Poborowe za zdolnych, do służby, otrzymuje t. zw. nadkontyngent wynikający z prostej przyczyny nie mieszczenia się po prostu w ramach corocznego kontyngentu wcielanych do wojska.

Zamiast podatku wojskowego

Rzesza ich, jak również tych którzy zostali uznani za fizycznie nie nadających się, jest olbrzymia. Z tej właśnie przyczyny postanowiono zaprząc ich także do pracy dla dobra ogółu.

Początkowe projekty, które następnie drogą ustawy wprowadzono w życie nakładały na nich obowiązek płacenia t.zw. podatku wojskowego. W krótkim przeciągu czasu okazało się, iż system ten nie jest dobry pomijając już wątpliwą jego wartość z punktu widzenia etyki obywatelskiej. Po długich debatach i roztrząsaniach zrodziła się zrealizowana obecnie koncepcja zastępczej służby wojskowej. Jest ona i właściwsza i bardziej w skutkach owocna. Wszyscy ci, którzy okazali się niezdatnymi do służby z bronią w ręku, podlegają powszechnemu obowiązkowi pracy dla Państwa, przez przeciąg jednego tygodnia rocznie.

W ciągu tego czasu, z łopatą w ręku muszą oni stanąć w szeregu, którego zadaniem jest przyczynić się swoją pracą do wykonania wielu robót, które Ojczyznę naszą wydźwigną wzwyż tak obronnie jak i gospodarczo.

Znaczenie wychowawcze

Jeśli chodzi o inną dobrą stronę tego rozwiązania kwestii to jest nią w pierwszym rzędzie wielkie jej znaczenie wychowawcze. Przedstawiciele wszystkich dosłownie zawodów, urzędnicy, włościanie, inżynierowie i prawnicy — wszyscy razem ujęci w rygor, pracują nie dla zaspokojenia własnych korzyści, lecz wpólnym wysiłkiem służą dobru powszechnemu, dorzucając cegiełkę po cegiełce pod fundament mocarstwowości Państwa.

Te właśnie dwa czynniki: korzyść materialna i wychowawcza skłoniły nasze Władze do wprowadzenia w życie zastępczej służby wojskowej. Wspólne skonsolidowanie się w wysiłku praca może równie ważna i potrzebna jak powszechny obowiązek odbycia powinności wojskowej dadzą niewątpliwie piękne rezultaty.

Uchylać się od niej nie wolno, bo prowadzi nas ona do podniesienia sił Narodu, sił, które wyłącznie tylko mogą nam zapewnić utrzymanie z takim trudem zdobytej Nepodległości.

Matka przy pomocy przyjaciela zamordowała swego syna

Potworną matkobójczynię aresztowano

W Korcu (pow. rówieński) wykryto ohydną zbrodnię, której dokonano w tajemniczy sposób przed dwoma tygodniami i której ofiarą padł 25-letni Aleksy Krala. Strzelono do niego przez okno w chwili, gdy siedział przy stole i spożywał kolację.

Dzięki śledztwu prowadzonemu z niestrudzoną energią, władzom udało się wykryć zbrodniarza. Jest nim 19-letni Jan Krala, kuzyn Aleksego. Zabił on krewniaka z polecenia matki ofiary 50-letniej Tatiany.

Tatiana, kobieta jeszcze pełna życia, werbowała sobie przyjaciół spośród młodzieży wiejskiej. To do żywego oburzało syna i na tym tle często dochodziło między Aleksym a jego matką do gwałtownych awantur, które niejednokrotnie kończyły się bójką.

Ostatnio Tatiana miała zamiar wyjść za mąż za Jana Kralę. Temu kategorycznie się sprzeciwił Aleksy, twierdząc, że za żadną cenę nie dopuści do tego małżeństwa. Matka stwierdziwszy, że nie potrafi przełamać oporu syna, postanowiła go zgładzić.

Udała się do miejscowej znachorki, nabyła u niej truciznę i wsypała ją do barszczu Aleksego, który wskutek tego ciężko zachorował. Zbrodnicza matka, widząc, że trucizna nie tak szybko daje pożądane wyniki, chciała przyśpieszyć śmierć syna. W tym celu zapaliła watę i szmaty w domu, chcąc, aby syn udusił się dymem. Ale i ten plan spalił na panewce. Gdy tylko przystąpiła do swego bestialskiego dzieła, przybyli sąsiedzi w odwiedziny do Aleksego i mimo woli uratowali go od niechybnej śmierci.

Tatiana jednak obstawała przy swoim i za wszelką cenę chciała usunąć upartego syna. Nabyła więc karabin z nabojami i namówiła swego narzeczonego, Jana Kralę, aby zabił Aleksego, przyrzekając mu 100 złotych za tę „przysługę".

Jan Krala zgodził się na to, udał się do ogrodu Aleksego i spostrzegłszy, że ten siedzi przy stole, strzelił do niego, kładąc go trupem na miejscu.

W czasie dochodzenia Tatiana i Jan przyznali się do zarzuconych im czynów, oraz wskazali miejsce, gdzie ukryli karabin.

5 śmiertelnych ofiar

straszliwej katastrofy w Sosnowcu

Sosnowiec. Całe miasto znajduje się pod wrażeniem strasznej katastrofy, która wydarzyła się w niedzielę przy ulicy Dekierta 20.

W domu tym około godziny 6 wieczorem na balkonie drugiego piętra znajdowało się pięć osób. Nagle podłoga balkonu załamała się i wszystkie osoby znajdujące się na balkonie runęły na kamienie podwórza.

Służąca właściciela mieszkania, do którego należał balkon, poniosła śmierć na miejscu, córka jego, Juta Ehrlich, złamała kręgosłup, Binet Ehrlich, padając na żelazną sztabę balkonu, doznał wybicia oka, oraz złama nogi, 12-letnia Chana Ehrlichówna doznała złamania obu nóg oraz pęknięcia biodra, Estera Karlsman zaś doznała ciężkich obrażeń wewnętrznych i zewnętrznych.

Poradnia życiowa Rolfa Nelsona

Lukuś. Należy Pan do ludzi wiecznie niezadowolonych. — Wiem, że ciężko Panu, ale o zmianie na razie radzę nie myśleć. Wierzę, że jeśli Pan to uczyni, pogrąży Pan siebie i rodzinę w najskrajniejszej nędzy. W r. 1940 otrzyma Pan awans. Wtedy polepszą się warunki materialne. Wygra Pan również na loterii.

Mała żoneczka z R. K. Narzeczony miłuje Panią. Jest Pani w jego życiu promieniem słonecznym. Będą wprawdzie trudności, ale pobierzecie się w końcu i życie upłynie Wam szczęśliwie. Matka długo będzie chorowała. Powinna Pani się starać być dla niej wyrozumiałą i dobrą. Bardzo cierpi, nie mówi tyle, nie chcąc najbliższych martwić.

Andzia nie młoda. Należytość proszę przesłać pocztą w znaczkach pocztowych. Nadesłać również datę urodzenia i dokładny adres, pod którym mam skierować odpowiedź.

Zośka z Ząbkowskiej. Chcąc zaoszczędzić sobie bolesnych przeżyć moralnych, powinna Pani przestać się zajmować Panem, którego pismo zostało mi przedłożone. Człowiek ten pod żadnym względem nie odpowiada Pani. Nie ma też zamiarów poważnych w stosunku do Pani. Celem jego jest tylko uzyskanie pracy za protekcją Pani — nic głębszego.

Pragnąca sławy. By zostać artystką filmową trzeba mieć koniecznie zdolności ku temu a Pani takowych nie posiada. Radzę porzucić te mrzonki. Artystką filmową nigdy Pani nie zostanie, zabrać się do zawodowej pracy. Sprawa w sądzie potrwa jeszcze jakiś czas, w końcu przegra ją Pani. Jest Pani zdolną i jeśli popracuje Pani pilnie ugruntuje Pani sobie przyszłość.

Halka. Wyczuwam, że jest Pani chorą dość poważnie, przy tym nerwy odgrywają wielką rolę. Wiem jednak, że dalsze leczenie jest konieczne. Udać się do specjalisty, wydać ostatnie grosze, byleby się ratować. Wiem też, że po pewnym czasie nastąpi poprawa. Tylko nie opuszczać rąk i nie pozwolić na to, by choroba dalej się rozwijała. Otaczają Panią ludzie oddani. By więcej coś Pani o nich powiedzieć, potrzebne mi są ich pisma, które proszę przesłać na mój adres: Warszawa, Piusa XI 37 — 8.

Bezradny 40. Pracuje Pan na skromnej posadzie. Za mało Pan zarabia, a jednak lepiej to niż bezrobocie, które grozi Panu w razie utraty tej posady. Przede wszystkim proszę dołożyć wszelkich starań, by dalej pozostać. Wiem, że otrzyma Pan niespodzianie większą sumę od krewnych z dalekich krajów. Do tego czasu musi Pan być cierpliwy.

Topiel z Wilna. Praca literacka, którą zamierza Pan ukończyć da Panu bezsprzecznie zadowolenie moralne, dobre samopoczucie i co najważniejsze poprawę bytu materialnego. W dalszym ciągu czynić starania za pośrednictwem owej osoby, a na pewno będzie pożądany skutek.

Na małej wokandzie...

Jatka przy jatce

czyli: „Zajadła konkurencja"

(A.E.) Nie ma miasta, ani mieściny, bez przedsiębiorstwa, które się na Pomorzu „rzeźnictwo", w Małopolsce „wyrąb mięsa", a w b. Kongresówce „jatką" nazywa.

Właściciele tych przedsiębiorstw są zdania, że za dużo jest ich na świecie. Z tego powodu życzą sobie, jeden drugiemu rychłego zgonu, co w konsekwencji powoduje długie, a uporczywe procesy.

Pan Michał Samuraj, również właściciel jatki, zieje czarną nienawiścią do konkurentki swej, Marii Lubczykowej, która ma jatkę vis-a-vis, po drugiej stronie ulicy.

Nic więc dziwnego, że pan Michał, rąbiąc szpondrę wołową, wyobraża sobie z lubością, że to konkurentkę swoją rąbie, a pani Lubczykowa wycina z sadyzmem płaty polędwicy, mając przed oczyma odpowiednią część ciała pana Samuraja.

Niekiedy stoją oboje w progach swych przybytków i wymieniają „grzeczności", potrząsając okrwawionymi toporami, a jedna z takich scen trafiła do sądu grodzkiego.

— Czy oskarżony przyznaje się, iż życzył nagłej śmierci pani Lubczykowej? — pytał sędzia pana Samuraja.

— Nie przyznaję się, proszę sądu. Na karę nie zasługuję, bo i za co? Za to, że mnie ta frybra majowa dzień w dzień wyzywa od najgorszych? Że dzieciakom swojem krowiemy bebechamy każe we mnie rzucać?

Miętkie serce posiadam, ale tej mazepie sam nie wiem, co bym zrobił, bo już mnie nazbyt dopiekła.

Patrzeć żadnem sposobem nie mogie, jak ten babsztyl klejentów uderza, letkie im z przed tygodnia wklejając, a także samo mieso śmierdzące, którego się spylić trzy dni temu nazad nie dało.

A przecie to grzech tak bliźnich nabierać! Nie możesz, stara watornio, na mielone śmierdzącego brać, albo na kiełbasy? Tylko klejentom wtykasz?

Znakiem tego nie może być, panie sędzio, żebym jej nagłej śmierci życzył.

Owszem niech kipnie; ale nie śmiercią nagłą. Niech się pomęczy przedtem z miesiąc czasu!

Niech ma boleści, ściskanie w dołku, wrzody, panie sedzio...

Niech jej gęba spuchnie jak bania, niech ją frybra paskudna potrzesie; a później dopiero jazda do prababci!

Nagła śmierć, panie sędzio, to frajer. O nadprogramowe atrakcje sie rozchodzi! — zakończył mistrz Samuraj.

Sąd skazał oskarżonego na dwa dni aresztu.

W obecności Naczelnego Wodza Marsz. Śmigłego-Rydza

Podniosła mowa rektora Antoniewicza

w dniu odsłonięcia popiersia Marszałka Piłsudskiego na Uniwersytecie Warszawskim

Na stronicy 1-szej podajemy przebieg uroczystości odsłonięcia popiersia Marszałka Józefa Piłsudskiego w auli uniwersytetu Jego Imienia.

Poniżej przytaczamy tekst przemówienia rektora Antoniewicza podczas uroczystości w których udział wziął Marsz. Śmigły - Rydz.

***

„Przypadł mi wielki zaszczyt powitania Cię, panie Marszałku, po raz pierwszy w drogich dla nas murach uniwersytetu Józefa Piłsudskiego. Witam Cię serdecznie i z całym oddaniem, jako rycerza niezłomnego w sali dawnej szkoły rycerskiej, w której kształcił się Tadeusz Kościuszko — witam Cię, bojownika o niepodległość Polski, w gmachu późniejszego Uniwersytetu Królewskiego i sławnej Szkoły Głównej, które były kuźniami powstań Listopadowego i Styczniowego — witam Cię, najbliższego z uczniów Józefa Piłsudskiego, w honorowej sali Jego Wielkiego Imienia.

Dostojny Panie Marszałku, przybyłeś do nas dziś w jednym z dni miesiąca listopada, który dziwnym zrządzeniem odegrał dla całej Polski, a szczególniej dla Warszawy, swoje wielkie przeznaczenie.

Ratowanie honoru wojska polskiego przed 106 laty, gruntowanie niepodległości Państwa Polskiego przed 10 laty,ześrodkowanie i pogłębienie siły narodu polskiego przed rokiem na dziedzińcu Zamku Królewskiego... we wszystkich tych momentach dziejowych brał bezpośredni udział Uniwersytet Warszawski, tak profesorowie, jak i młodzież.

„Jesteśmy narodem — i z tego trzeba sobie jasno zdawać sprawę — który musi być „pod bronią" w najszerszym znaczeniu tych słów, a przede wszystkim w znaczeniu moralnym. Nie mam tu na myśli — mówiłeś, Panie Marszałku — pobrzękującego szablą i frazeologią, pustego militaryzmu, ale głębokie zrozumienie dla roli zadań żołnierza-obrońcy Ojczyzny".

Polska miała ongiś i ma dziś zrozumienie tego faktu bezspornego. Wpoił w naród polski tę świadomość zwycięski Wódz narodu Józef Piłsudski. O nim to myślałeś, pisząc „moc władania duszami ludzkimi, siła przekonywania niesformułowanymi argumentami, ale osobistością i siłą z niej płynącą, jest nieodzowną cechą każdego wielkiego wodza. Ta siła działa na najbliższych, promieniuje na masy, rozszerza się, przezwyciężając przestrzeń i czas. Przezwycięża ona, stawiające jej opór, najzimniejsze i najbardziej przemyślne rozumowania, podbija i zdobywa".

W ramach tych kryteriów sam się znalazłeś, nasz Wodzu Naczelny. W Twoje ręce oddał naród obecne losy bezpieczeństwa zewnętrznego Polski oraz siły i ładu wewnętrznego w państwie. Twoim dążeniem, Panie Marszałku, jest konsolidacja rodzimej myśli narodowej, wzmacnianie i rozwijanie wielkości, niezawisłości i ekspansywności własnej kultury narodowej, odradzanie i pogłębianie twórczych wartości ducha polskiego. W tym pragniemy Ci pomóc wedle naszych sił i możności.

Naszym dążeniem, nasz Wodzu Naczelny, jest i będzie, aby w tym duchu wychowywać pokolenia polskiej młodzieży akademickiej, a w ślad za tym będziemy realizować wskazania Wielkiego Marszałka, z którego imieniem uniwersytet nasz związał się na wieki.

By wraz z dziedzictwem duchowym Józefa Piłsudskiego, które pielęgnować i krzewić się staramy, utrwalić również postać jego w artystycznym kształcie, wykutym przez p. Zofię Trzcińską - Kamińską w bryle kieleckiego marmuru, wznieśliśmy przy pomocy Komitetu Uczczenia Pamięci Józefa Piłsudskiego, tu, w naszej auli, monument. Proszę Cię Panie Marszałku, byś raczył odsłonić popiersie swego wielkiego poprzednika na wieczną chwałę uniwersytetu Józefa Piłsudskiego.

Jan Lorentowicz akademikiem

W drugim dniu obrad Polskiej Akademii Literatury zgodnie z par. 23 regulaminu większością ⅔ głosów wybrano nowym akademikiem literatury Jana Lorentowicza na miejsce opróżnione przez Karola Huberta Rostworowskiego.

ZAMKNIĘCIE ZJAZDU TOWARZYSTWA OGRÓDKÓW JORDANOWSKICH

Wczoraj zakończył swe obrady pierwszy walny zjazd Centralnego Tow. Ogródków Jordanowskich.

Nowy zarząd ukonstytuował się jak następuje: prezes — min. komunik. płk. dypl. Ulrych, członkowie zarządu — pp. Śliwowska, Kuszelewska-Rayska, Słomowa, Przeździecka, Kyszelenka, Jędrzejewiczowa Jadwiga, Młobędzka, Kaplicka, inż. Węgrowski i sędzia Danielewicz.

WIELKI POŻAR W MIEDZESZYNIE

Ubiegłej nocy wybuchł w Miedzeszynie pożar w willi-pensjonacie Heleny Grynszpan-Flambergowej. W willi znajdowało się wówczas 12 osób, które zdołały uratować się ucieczką, unosząc częściowo swoje mienie. Mimo energicznej akcji ochotniczej straży ogniowej, willa spłonęła doszczętnie. Straty wynoszą ponad 30 tysięcy złotych.

Przyczyny pożaru narazie nie ustalono. Policja prowadzi dochodzenie.

KATASTROFA SAMOCHODOWO - MOTOCYKLOWA PODCZAS RAIDU

Podczas raidu Oddziału Motocyklowego Związku Rezerwistów, jadący motocyklem Ludwik Antonowicz wpadł na jadący przepisową stroną samochód, kierowany przez Kazimierza Krzyżewicza z Warszawy. Antonowicz doznał złamania nogi.

Jadący z nim na siodełku Henryk Karbasiewicz, oraz automobilista doznali szeregu lżejszych obrażeń.

TRAGICZNY SKOK Z SAMOCHODU

Szczepan Makowski, mieszkaniec Zakroczymia, wracał z Warszawy do domu samochodem ciężarowym. Wyskakując koło domu z samochodu, Makowski potknął się i upadł pod tylne koło, które przejechało mu po brzuchu..

Nieszczęśliwego w stanie beznadziejnym przewieziono do szpitala w Nowym Dworze.

Herszt groźnej bandy złodziejskiej

właścicielem mająteczku i willi pod Warszawą

Przed kilku dniami donosiliśmy o zuchwałej kradzieży, dokonanej w pociągu wiedeńskim, przez dwóch złodziejów kolejowych. Ofiarą bezczelnych opryszków padli obywatel belgijski i jeden z dziennikarzy warszawskich. Gdy zauważono kradzież w pobliżu Radziwiłłowa, *jeden ze złodziejów zdołał wyskoczyć z pociągu i ratował się ucieczką.* Drugi, który nie zaryzykował skoku, został ujęty i aresztowany.

Schwytanym złodziejem okazał się Leon Chrościński, *herszt zorganizowanej przez siebie międzynarodowej bandy złodziejów kolejowych.*

Chrościński *jest właścicielem mająteczku i willi w Zielonce* pod Warszawą. Wśród sąsiadów uchodził za niezmiernie zacnego i uczciwego obywatela. Nikt w dowcipnym, wytwornym i kulturalnym *„dziedzicu"* nie domyślał się międzynarodowego opryszka-złodzieja.

Sam, miłej powierzchowności, Chrościński dobierał sobie równie dobrze prezentujących się kompanów, z którymi, udając podróżnych, *grasowali w pociągach dalekobieżnych i międzynarodowych. Władając francuskim, niemieckim i angielskim,* złodziej najchętniej zawierał znajomości z cudzoziemcami, których następnie okradał w czasie snu.

Najchętniej podawał się towarzyszom podróży *za dyrektora huty.* Miał zawsze przy sobie *elegancką teczkę, wypchaną papierami, „dokumentami i listami handlowymi",* oraz szeregiem próbek metali, przetapianych w „swojej hucie".

Chrościński grasował bezkarnie przez pewien czas, przeważnie na pociągach jadących od granicy do Warszawy, kradzieży dopuszczał się na połowie drogi i wracał do stolicy dopiero po kilku dniach, co utrudniało odszukanie i zdemaskowanie złodzieja.

Obecnie policja prowadzi energicznie dalsze śledztwo i jest już na tropie wspólników dziedzica-złodzieja.

Z 4-go piętra na bruk

Wstrząsające samobójstwo farmaceuty

Wstrząsająca tragedia rozegrała się w domu przy ul. Koszykowej 35. w Warszawie. Lokatorzy II-go podwórza zaalarmowani zostali odgłosem spadającego ciała. Okazało się, iż z okna IV-go piętra klatki schodowej wyskoczył na asfalt podwórza 53-letni Jan Markowski farmaceuta.

Lekarz Pogotowia stwierdził śmierć, wskutek pęknięcia podstawy czaszki oraz ogólnego potłuczenia i wstrząśnięcia mózgu.

Po zezwoleniu prokuratora zwłoki przeniesiono do mieszkania siostry denata, Antoniny, nauczycielki na pensji żeńskiej.

Markowski od dłuższego czasu pozostawał bez pracy. Przez pewien czas pracował w jakiejś aptece na prowincji. Latem rb. powrócił do Warszawy, straciwszy pracę, zamieszkując u siostry. Brak pracy wywołał u Markowskiego silną depresję psychiczną. Gdy ostatnie nadzieje zawiodły, nieszczęśliwy, przed trzema tygodniami usiłował pozbawić się życia przez otrucie się gazem. Niespodziewanie powróciła do domu siostra i zastała go z rurką od gazu w ustach. Zamach ten się nie udał Markowskiemu. Zapytywany przez siostrę o powód targnięcia się na życie, M. oświadczył: „Nie chcę ci być ciężarem".

Wczoraj po bezcelowej przechadzce po ulicy, powrócił silnie zdenerwowany do domu. Będąc sam w mieszkaniu, które znajduje się na III piętrze, wyszedł na klatkę schodową i tam wyskoczył z IV-go piętra.

Rozpacz siostry nie ma granic.

Bohater głośnej afery

Bohater głośnych afer korupcyjnych, b. naczelnik Urzędu Skarbowego w Radomiu i Sosnowcu, Krzysztoforski podjął starania o wydanie łącznego wyroku w jego procesach.

Jak dotychczas Krzysztoforski skazany został na 15 lat więzienia za różne nadużycia na terenie Radomia, zaś na 5 lat więzienia za malwersacje sosnowieckie.

Sprawczyni zamachu rewolwerowego nie została wpuszczona do Ameryki

PARYŻ. Znana ze swych awanturniczych występów dziennikarka francuska Fontanges, która w r.ub. raniła ciężko wystrzałem rewolwerowym ambasadora francuskiego w Rzymie, de Chambrun, zdołała przedostać się pod fałszywym nazwiskiem na pokładzie okrętu „Normandia" do Ameryki.

Jak donosi prasa francuska, p. Fontanges zawarła umowę z jednym z wydawców amerykańskich i miała wykończyć w Ameryce i ogłosić tam swoje pamiętniki, zawierające rzekomo sensacyjne rewelacje, mogące nawet wywołać incydenty dyplomatyczne.

Jak donosi „Paris Soir", władze amerykańskie postanowiły nie zezwolić p. Fontanges na wylądowanie, motywując swój zakaz przybraniem fałszywego nazwiska i skazaniem na kilka miesięcy więzienia za zamach na amb. Chambrun.

Dlaczego ks. Windsoru zrezygnował z wizyty w Stanach Zjednoczonych

LONDYN. „Sunday Express", doszukując się powodów, które ostatecznie skłoniły księcia Windsoru do zrezygnowania w ostatniej chwili z wizyty w St. Zj. — przytacza następujący trzy powody:

1) Księżna Windsoru dowiedziała się, że jej miasto rodzinne Baltimore, nie jest względem niej życzliwie nastrojone, 2) pani Roosevelt ogłosiła, że w czasie kiedy książę i księżna Windsoru mieli złożyć wizytę w Białym Domu, nie będzie obecna gdyż odbywać będzie wówczas tournne odczytowe, 3) król Jerzy rozmawiał telegraficznie ze swym bratem w ciągu pół godziny.

„Sunday Express" donosi również, że książę Windsoru zdecydować miał, że nie będzie przyjmował zaproszeń, w których księżna Windsoru nazywana jest jedynie księżną, a nie jej królewską wysokością.

Jak wiadomo, w reskrypcie króla Jerzego VI-go nadającym małżonce ex-króla Edwarda tytuł księżnej Windsoru, godność królewskiej wysokości nie została jej nadana.

Szał radości w Tokio

z powodu przystąpienia Włoch do układu antykomunistycznego

TOKIO. W niedzielę stolica Japonii przybrała odświętny wygląd z okazji przystąpienia Włoch do układu antykomunistycznego. Miasto zostało udekorowane flagami, transparentami i emblematami Niemiec, Japonii i Włoch. Wieczorem miasto było bogato iluminowane.

W południe 30 orkiestr w sile 700 muzykantów przemaszerowało przez miasto na plac przed pałacem cesarskim, a następnie przed gmachy ambasad, gdzie odegrane zostały kolejno wszystkie hymny państw, należących do paktu przeciwkomunistycznego.

Wieczorem w Hibiya Parku odbyło się zgromadzenie ludowe, w którym wzięło udział kilkadziesiąt tysięcy ludzi. W tłumie niesiono 15 tysięcy lampionów, ozdobionych swastyką, rózgami liktorskimi i emblematami słońca.

Zgromadzenie zakończyło się przemarszem przed pałacem cesarskim i ambasadami.

KONRAD RYLSKI

MŚCICIEL

PRAWDZIWE DZIEJE SŁAWNEGO ZBÓJNIKA DOBROCZYŃCY BIEDNYCH I POKRZYWDZONYCH



Było to w czasach przedwojennych. Bogaty kupiec warszawski, Antoni Olgiński, nabył szyb naftowy na Kaukazie i przeniósł się tu z całą rodziną. Tu spotkało go wielkie nieszczęście: porwano jego ukochaną jedynaczkę, Martę. Wszelkie poszukiwania nie dały żadnego rezultatu, dopiero po miesiącu Olgiński otrzymał list od nieznanego mu Selim - Chana, żądającego okupu za Martę. Gdy Olgiński żądany okup złożył, córka wróciła do domu. Niedługo jednak mógł się nią cieszyć Olgiński. Marta była wciąż smutna, zadumana, i po paru dniach pibytu w domu uciekła nagle od rodziców, posyłając im dopiero po pewnym czasie list, wyjaśniający przyczynę tej ucieczki.

Marta opuściła dom rodziców i poszła w góry, aby odszukać Selim - Chana i dzielić —przy jego boku — jego smutki i radości.

Olgiński postanowił więc sam odszukać córkę. Przebrany za Czeczeńca, udając głuchoniemego, gdyż nie znał mowy czeczeńskiej, powędrował w góry dla odnalezienia ukochanej jedynaczki.

Selim-Chan w młodości był tylko ubogim pastuchem, Selimem. Jeszcze jako młody prawie chłopiec przebił kindżałem oficera, gdy ten rzucił się na piękną żonę Selima, Dżehitę, by ją wziąć przemocą.

Po tym jego czynie żołnierze splądrowali chatę Selima, zamieniwszy ją w kupę gruzów.

Selim został skazany na dwadzieścia lat katorgi.

Już na Sybirze, dokąd został zesłany, dowiedział się przypadkowo o losach swojej nieszczęśliwej żony.

Komendant policji trzymał ją przemocą u siebie w domu przez pewien czas, a potem wypędził. Znaleziono ją później utopioną w stawie.

Selim pałał pragnieniem pomszczenia krzywd Dżehidy i knuł plany ucieczki. Udało mu się wreszcie w ogromnie pomysłowy sposób — (jako „nieboszczyk" został wywieziony w trumnie) — uciec z katorgi.

Selim przybył po długiej, uciążliwej wędrówce o głodzie i chłodzie do miasta Grozny, by nasycić wreszcie swoje pragnienie zemsty za nieludzkie wprost męki Dżehity.

Na naradzie postanowiono oddać sprawę pościgu za Selim-Chanem w ręce wojska. Bataliony żołnierzy ruszyły w góry. Plądrowano i szukano wszędzie, ale nigdzie nie znaleziono ani śladu po Selim-Chanie.

Sądzono już, że został gdzieś zamordowany w górach, gdy nagle policja otrzymała wiadomość, że Selim-Chan obrabował w biały dzień kasę kolejową w Groznym.

W pogoni za Selim-Chanem wysłano parę „sotni" kozackich.

Tymczasem Selim Chan wraz z Martą, która mu wszędzie towarzyszyła, ukrył się w Groźnym w mieszkaniu jakiejś starej Czeczenki.

Tam obciął sobie bródkę, przebrał się w szynel i czapkę żołnierską, i wyszedł spokojnie na ulice miasta.

Na wszystkich murach rozlepione były plakaty obiecujące nagrodę 10 tysięcy rubli za schwytanie Selim-Chana.

Selim - Chan, nie poznany przez nikogo w swoim przebraniu żołnierskim przystawał przed plakatami, przysłuchując się rozmowom czytających ogłoszenie ludzi.

Po tym poczuł głód i poszedł do szynku żeby coś zjeść.

Do szynku na krańcu miasta przyszedł Czeczeniec z czarną bródką. Szynkarka, która była świadkiem napadu bandyckiego na dworzec i widziała tam Selim-Chana, była przekonana, że nowy gość jest tym osławionym bandytą. Zawezwała więc policję, która natychmiast przybyła do szynku.

„Związać go!" — krzyknął dowodzący grupą policji i żołnierzy oficer, wskazując Czeczeńca z czarną bródką.

Policjanci i żołnierze wciąż jeszcze stali z wyciągniętymi rewolwerami i nastawionymi karabinami. Stali w pewnym oddaleniu od przerażonego śmiertelnie Czeczeńca, jakby bojąc się zbliżyć do niego. — Związać go! — powtórzył rozkaz oficer.

Dopiero teraz policjanci i żołnierze zbliżyli się niepewnym krokiem, z niespokojnym wyrazem twarzy, do Czeczeńca, który wcąż stał z podniesionymi w górę rękoma.

Z oczu wielu żołnierzy i policjantów wyzierał jakiś mistyczny strach. Potrzyli na wzniesione ręce Czeczeńca takim wzrokiem, jakby się obawiali że z tych pustych rąk o rozwartych palcach mogą nagle paść strzały...

—Co chcecie ode mnie? — wyjąkał przerażony Czeczeniec łamanym rosyjskim.

— Ty psie, schwytaliśmy cię wreszcie! — wykrzyknął triumfująco oficer.

Ten pełen triumfu głos oficera dodał odwagi policjantom i żołnierzom. Rzucili się na Czeczeńca z czarną bródką, i zanim się kto zdążył obejrzeć, związali mu ręce do tyłu.

— Za co to?... Dlaczego?... — polały się łzy z oczu Czeczeńca. — Nie wiem o niczym! Co chcecie ode mnie?

— Aha, to taki z ciebie ptaszek! Potrafisz udawać także! — śmiał się zadowolony z siebie oficer.— Znamy się na tym. Nie oszukają nas twoje sztuczki!

— Ale ja... Ja doprawdy nie mam pojęcia o niczym... Co wy chcecie ode mnie? — prosił się Czeczeniec płaczliwym głosem.

— Trzymać pysk! — wykrzyknął oficer.

Wyprowadzono Czeczeńca z szynku. Cała ulica wokoło sprawiała wrażenie oblężonej twierdzy: Kozacy, żandarmeria, policjanci oficerowie, komisarze policji. Ulica była zamknięta, odcięta, nikogo tędy nie przepuszczano. Gdy ktoś z przechodniów pytał, co się tu stało, dlaczego nie ma przejścia, żołnierze odpowiadali z dumą:

— Otoczono Selim - Chana!

— Już go schwytano?

— Tak. I jeszcze jak schwytano!... Leży już związany sznurami!

Na ulicy otoczyli zewsząd Czeczeńca z czarną bródką uzbrojeni od stóp do głów policjanci i żołnierze w liczbie dwustu ludzi. Wszyscy pozdejmowali karabiny z ramion nosząc je w rękach, gotowi każdej chwili do strzału. Twarze ich były poważne, omal nie uroczyste. To nie drobnostka — schwytali przecież samego Selim - Chana i prowadzą go tu jak posłuszną owieczkę!

Czeczeniec szedł środkiem ulicy z rękoma mocno związanymi do tyłu. Tuż przy nim, prawie ocierając się o niego, jechało na koniach sześciu Kozaków z obnażonymi mieczami w rękach.



— Czy to ten sam, który przemawiał do tłumu na dworcu? — zapytał Komisarz.

— To chyba straszny sen tylko... — myśli Czeczeniec, widząc tę straż.

Nie może w żaden sposób zrozumieć, co się stało. Czyżby zaszła fatalna pomyłka? Czy ktoś wymyślił jakąś potwarz na niego? A może to naprawdę sen tylko?

Ulice, którymi prowadzą Czeczeńca z czarną bródką, są wprost oblężone od cisnących się tłumów. Policja rozpędza tłoczących się zewsząd ludzi ale to nic nie pomaga. Odepchnięci z jednej strony, tłoczą się na nowo z drugiej... Przy tym zbierają się wciąż nowi i nowi.

Ciekawi patrzą z balkonów, z dachów ,jakby na jakąś paradę...

Wieść o schwytaniu Selim - Chana rozniosła się lotem błyskawicy po mieście i tysiące ludzi przyleciało zobaczyć choć zdaleka tego rozbójnika, o którym kotłowało w całym kraju, o którym krążyły takie fascynujące historie.

Każdy chciał zobaczyć tego herszta bandy zbójeckiej, który dźwiękiem swego imienia wzbudzał dreszcz w żyłach, a teraz szedł ze związanymi rękoma pod strażą, bezsilny i nieszkodliwy już...

Zaprowadzono Czeczeńca do komisarza policji.

Dowiedziawszy się, że schwytano Selim - Chana, paru generałów i oficerów policji przyjechało szybko do kancelarii Komisarza, żeby być obecnym podczas przesłuchania słynnego bandyty.

Sześciu Kozaków z obnażonymi mieczami wprowadziło aresztowanego Czeczeńca do kancelarii Komisarza policji. Komisarz zwrócił się do niego ze słowami:

— No, Selim - Chanie, teraz wreszcie otrzymasz zasłużoną karę! A jednak wpadłeś, co?

— Mylicie się, panie ja nie jestem Selim - Chanem, — odpowiedział Czeczeniec, który nieco lżej odetchnął usłyszawszy, że go biorą za Selim - Chana.

„Jest to więc tylko pomyłka!

Jeżeli tak, to się sprawa zaraz wyjaśni i wypuszczą mnie na wolność", — myślał Czeczeniec.

— Ach tak, więc nie chcesz się przyznać! Masz tu, patrz, jesteś przecież jak dwie krople wody podobny do tej fotografii, — oświadczył Komisarz, pokazując Czeczeńcowi fotografię Selim - Chana. — Nic ci nie pomoże. Możesz tysiąc razy oświadczać i przysięgać, że nie jesteś Selim - Chanem. Nikt ci nie uwierzy, dowody są jasne.

— Mam paszport. Nazywam się Józef Dżemal. Tu zaszła pomyłka, — powtarzał Czeczeniec.

— Czy zrewidowano go? Przeszukano kieszenie? — zapytał Komisarz oficera, który „oblegał" szynk.

— Jeszcze nie.

— Więc zrewidować go!

Wypełniono rozkaz. Znaleziono przy Czeczeńcu paszport na nazwisko Józefa Dżemala, znaleziono również w jego kieszeniach jeszcze parę kartek i kwitów na to samo nazwisko, poza tym nic więcej.

— A broń? — zdziwił się Komisarz. — Gdzie twoje dwa rewolwery, które masz zawsze przy sobie?

— Nigdy nie miałem żadnego rewolweru. Zapewniam pana, że tu zaszła straszliwa pomyłka! — zapewniał wciąż Czeczeniec o swojej niewinności.

— Hm... Selim - Chan bez rewolweru? — szepnął cicho Komisarz policji do generałów i wysokiej rangi urzędników, obecnych na przesłuchaniu. — To bardzo dziwne!

— To tylko chytry pomysł tego zbója, — odpowiedział jeden z generałów. — To doskonały pomysł, żeby nas wprowadzić w błąd!

Zawezwano do kancelarii Komisarza parę osób, które były świadkami napadu na dworcu kolejowym w Groźnym. Wszyscy oświadczyli z zupełną pewnością, że poznają w aresztowanym Czeczeńcu Selim - Chana. Nikt z wezwanych nie miał co do tego żadnych wątpliwości.

— Ta sama czarna bródka, te same oczy, twarz, — zapewniali Komisarza. — Poznaliśmy go od razu...

— No, a co teraz powiesz? — zawołał Komisarz triumfującym głosem. — Teraz nie pomogą ci żadne tłumaczenia, pójdziesz na szubienicę, jak mi Bóg miły! „Kariera" Selim - Chana skończona!

Czeczeniec zaczął płakać, lamentować, jak kobieta. Walił pięścią w pierś przysięgając, że nie jest Selim - Chanem, że jest Dżemalem. Płakał, krzyczał, błagał — ale wszystko nadaremnie. Otrzymywał wciąż jedną i tą samą odpowiedź.

— Próżne twoje gadanie. Nie uda ci się nas oszukać. Jesteś Selim - Chanem i pójdziesz na szubienicę!

— Ależ widzisz sam, że wszyscy cię poznają doskonale... — oświadczył Komisarz. — Wszyscy, którzy byli obecni na dworcu, twierdzą, że to ty właśnie... Dosyć więc tego głupiego gadania, nie wyprawiaj tu sztuk żadnych i nie udawaj niewinnego jagniątka!...

— Kiedy ja nie wiem o niczym... Co chcecie ode mnie?!... O Boże, ja nieszczęśliwy... — biadał Czeczeniec.

— Cha — cha — cha — che — che — che... — zanosili się od śmiechu obecni dygnitarze. — Co to za wspaniały komediant z tego Selim - Chana! To cwana sztuka! On jeszcze biada i płacze... Oho, doskonale gra!

— Może ankierka na peciechę?... — zbliżył się do Czeczeńca jeden z wyższych urzędników policji — Tak?... Trzeba cię uciszyć, żebyś nie płakał tak żałośnie... oto masz cukierek!...

I pięścią zdzielił Czeczeńca po twarzy z taką siłą, że nieszczęśliwiec aż zatoczył się, krzyknąwszy przeraźliwie.

Każdy człowiek odruchowo zasłania ręką twarz, gdy go uderzą. To przynosi pewną ulgę.

Cóż jednak mógł począć Czeczeniec nieszczęśliwy, którego ręce związane były do tyłu.

Komisarz policji kazał zawołać do kancelarii panią Czaparidre, właścicielkę szynku.

— Czy to ten sam który przemawiał do tłumu na dworcu? — zapytał Komisarz.

— Pytanie, czy ten sam... W ciemnościach bym go poznała. Jego twarz za bardzo wryła się wtedy w pamięć...

— No widzisz, ty psie parszywy, — zwrócił się z wściekłością Komisarz do Czeczeńca. — Nie uda ci się wykręcić od nas, o nie!... Nareszcie dostał się ptaszek do klatki!...

— Jestem niewinny! — rozpłakał się znów Czeczeniec.

W tej samej chwili zadzwonił telefon na biurku Komisarza. Komisarz podniósł słuchawkę: — Hallo!

Ale nagle twarz jego wykrzywiła się dziwnie, jakiś bolesny grymas zajął miejsce poprzedniego spokoju, jakby Komisarz usłyszał jakąś straszną nowinę.

(Dalszy ciąg jutro).

Teatr im. J. Słowackiego.

Wtorek: „Wielka miłość".
Środa: „Kajus Cezar Kaligula".

Teatr „Bagatela"

„Czarowny walc" oraz film „Pod Twoją Obronę".

REPERTUAR KIN:

ADRIA: „Czar Cyganerii".
APOLLO: „Siódme niebo" (Simnoe Simon).
ATLANTIC: „Ramona" i „Niepoń".
DOM ŻOŁNIERZA: „Niezwyciężony Bill" i „Świecznik królewski".
MUZEUM: „Bohaterowie Sybiru" (Brodisz, Bodo). Ponadto dodatki
PROMIEŃ: „Atak o świcie".
STELLA: „Pałac we Flandrii"
SZTUKA: „Ku wolności".
ŚWIT: „Scypion afrykański" (film włoski).
UCIECHA: „Zaginiony horyzont" (reżyser Frank Capra).
WANDA: „Skłamałam" (ze Smosarską i Bodem).

Radio

Wtorek, dnia 9 listopada

11'40 Płyty. 13'45 Pogadanka dla pań: „Na czym polega konserwowanie żywności", 13'55 Koncert z płyt. 14'45 Wiadomości bieżące. 15'05 Odczyt „Czy wiecie, że..." 18'10 Wiadomości sportowe lokalne. 18'15 Polskie melodie ludowe. 23 „Płyta za płytą".

Nocny dyżur lekarzy

Żabiński Robert, Szewska 22, tel. 182-68, Jurkowicz Amalia, Wrzesińska 9, tel. 134-80, Landau Zygmunt, św. Gertrudy 2, tel. 112-83, Friedner Fryderyk, Lelewela 12.

Nocny dyżur aptek

Apteka pod Złotą Koroną, Rynek Gł. 22, tel. 137-04, Apteka pod Gwiazdą, ul. Floriańska 15, tel. 100-31, Apteka pod Opatrznością, ul. Karmelicka 23, tel. 106-62, Apteka Warszawska, Aleja 29 Listopada 17, tel. 139-21 Apteka pod Aniołem ul. Dietla 76, tel. 105-30, Apteka im. św. Teresy, ul. Senatorska 5, tel. 135-78.

W Podgórzu: Apteka pod Orłem. Pl. Zgody 18, tel. 165-54.

UDZIAŁ POW. KOŁA ZWIĄZKU INWALIDÓW WOJ. R. P. W KRAKOWIE W ŚWIĘCIE NIEPODLEGŁOŚCI. Zarząd Koła uprasza tą drogą członków o wzięcie jaknajliczniejszego udziału w zbiórce w lokalu Koła przy ul. św. Filipa l. 25 w dniu 11 bm. o godz. 9-ej rano, następnie w tymsamym dniu w uroczystej akademii w Świetlicy Koła o godz. 6-ej wieczorem z rodzinami.

KRONIKA KRAKOWA

Epilog potwornego morderstwa

Macocha skazana na 15 lat więzienia

Sensacyjny proces odbywał się onegdaj w sądzie apelacyjnym w Krakowie. Na ławie oskarżonych zasiadła Honorata Baran vel Maran z Krzyżanowic górnych powiatu Pińczowskiego. Razem z nią zasiadł Kazimierz Baran vel Maran. Honorata Baran, jak wynika z aktu oskarżenia, namówiła Kazimierza Barana w roku 1931, by ten zamordował dwu pasierbów Bartłomieja i Władysławę Rusaków. Dnia 28 maja 1937 r. ponownie nakłaniała Barana, podając mu kosę. Kazimierz Baran zgasił lampę i znienacka zadał kilka pchnięć kosą Bartłomiejowi Rusakowi, skutkiem czego ten w krótkim czasie zmarł.

Sąd I. instancji skazał Honoratę Baran na 15 lat więzienia oraz Kazimierza Barana na 10 lat więzienia. Od wyroku tego oboje apelowali i w dniu wczorajszym sąd apelacyjny po przesłuchaniu ponownie świadków, wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył wiceprezes s. a. dr Gniewosz, wotowali s. a. dr Jek i dr Cieślewski, oskarżał prokurator ap. dr Güntner.

Wielki proces komunistyczny

przed sądem przysięgłych w Krakowie

Przed sądem okręgowo - karnym w Krakowie, jako sądem przysięgłych, rozpoczął się wielki proces komunistyczny, który potrwa kilka dni. Ławę oskarżonych zajęli Jan Skwarka, robotnik, Stefan Banaś, Eugeniusz Skrabacz, Jan Sidełko, Franciszek Mucha, Tomasz Baranowski, Antoni Siewiera, Tadeusz Śliwiński, Jan Bigaj, Stanisław Tracz i Władysław Deszcz.

Wszyscy oskarżeni są o to, że w roku 1936 na terenie powiatu Chrzanowskiego należeli do komunistycznej partii polskiej, celem zmiany przemocą ustroju państwa polskiego.

Kompletowi sędziowskiemu przewodniczył s. o. dr Stempniowski, wotowali s. o. dr Wsołek i dr Wasilewski, oskarża prokurator dr Ojrzanowski, bronią adwokaci dr Steinsbergowa i dr Pajdak.

Proboszcz gr.-kat. przed sądem

apelacyjnym w Krakowie

Przed sądem apelacyjnym w Krakowie zasiadł na ławie oskarżonych ks. Maksym Witoszyński, proboszcz grecko- katol. parafii w Smolniku ad Jasło.

Dnia 11 marca br. starostwo powiatowe przesłało pismo do parafii w Smolniku z żądaniem by parafia wypisała z aktów urodzenia Jana Wetlińskiego, jak jego rzeczywiste rodowite nazwisko brzmi. Ks. Maksym Witoszyński wpisał do tego dokumentu nazwisko Wetłyńskij pomimo że w księgach, jak stwierdzono, zapisane jest nazwisko Wetliński. Sąd pierwszej instancji w Jaśle skazał ks. Witoszyńskiego za sfałszowanie dokumentu na 6 miesięcy więzienia, zawieszając mu karę na lat pięć. Od powyższego wyroku ks. Witoszyński wniósł apelację.

Sąw wyrok pierwszej instancji w całości zatwierdził.

Rozprawie przewodniczył s. a. dr Pilarski, oskarżał prokurator dr Fronczkiewicz, bronił adwokat dr Schechter.

POGRZEB ŚP. PRZODOWNIKA

Pogrzeb śp. przodownika sł. śl. Junki odbędzie się dnia 9 bm. o godzinie 14.30 z „Collegium Medicum", przy ul. Grzegórzeckiej na cmentarz rakowicki. Nabożeństwo żałobne odbędzie się dnia 12 bm. o godz. 9-tej w kościele św. Anny w Krakowie.

URODZIŁA SZEŚCIORACZKI

Z Indyj angielskich nadchodzi wiadomość, że w jednej z prowincyj urodziła pewna Hinduska sześcioraczki, których stan jest dotychczas zadawalający. Matka jest kuzynką pewnego angielskiego oficera, ojciec rodowitym Hindusem.

Rzecz zrozumiała, że wiadomość ta wywołała olbrzymią sensację w Anglii, gdyż urodzenie sześcioraczków przez kobietę białej rasy należy do fenomenów.

ZNIEWAŻYŁ RZĄD, POLICJĘ I BLUŹNIŁ PRZECIW BOGU

Na ławie oskarżonych przed sądem okręgowym karnym w Krakowie zasiadł wczoraj Wojciech Bednarczyk robotnik z Woli Duchackiej.

Akt oskarżenia zarzuca Bednarczykowi, że dnia 30 maja br. w Woli Duchackiej publicznie P. Jak się okazało, brat Bednarczyka Michał mając żal do niebluźnił Bogu, znieważył Rząd i P go, fałszywie go oskarżył.

Sąd po przeprowadzonej rozprawie dla braku dowodów winy uwolnił Bednarczyka w zupełności od winy i kary.

Rozprawie przewodniczył s. o. dr Bartynowski, oskarżał prokurator dr Klimczyk, broniła dr Ela Pleszowska.

STRZELANINA PO MECZU Z. S. CHEŁMEK—FABLOK W CHRZANOWIE

W Chrzanowie odbył się mecz o mistrzostwo Ligi Okręgowej między Z. S. Chełmek a Fablokiem. Mecz zakończył się niezasłużonym zwycięstwem Fabloku 3:2 (3:2).

Po meczu do odjeżdżającej drużyny oddano strzał rewolwerowy, od którego ranny został gracz Chełmka, Czajor.

URZĘDNIK SPÓŁKI „CARO" OTRUŁ SIĘ GAZEM ŚWIETLNYM

Ciężkiemu zatruciu gazem świetlnym uległ wczoraj rano 27-letni Stanisław Góreczyk, urzędnik spółki „Caro" w Krakowie. Do mieszkania Góreczyka, przy ul. Kujawskiej 22 wezwano wczoraj o godzinie 6 rano pogotowie ratunkowe.

Przybyły na miejsce lekarz stwierdził, że Góreczyk uległ zatruciu gazem świetlnym, a stan jego jest ciężki. Po udzieleniu pierwszej pomocy przewieziono go do szpitala.

Nie zostało narazie ustalone, czy Góreczyk uległ tragicznemu wypadkowi, czy też targnął się na swe życie.

KRWAWA BÓJKA PRZY UL. MAZOWIECKIEJ

Na ul. Mazowieckiej powstała bójka pomiędzy Dynalem Władysławem, lat 28, ślusarzem, zamieszkałym przy ul. Mazowieckiej 63, a Alojzym Kinalem, lat 28, zamieszkałym przy ul. Smolki, którzy będąc w stanie podpitym, zadał Kinalowi jedno pchnięcie nożem w lewe przedramię i rozciął mu małżowinę lewego ucha. Po zaopatrzeniu go przez lekarza pogotowia ratunkowego pozostawiono go opiece domowej.

STRZELANINA PRZY UL. SIENNEJ

Patrol policyjny na ul. Siennej obok plant natknął się na trzech włamywaczy, którzy nieśli skradzione materiały na ubiory damskie pochodzące z włamania sklepowego przy ul. Siennej 1 na szkodę Maurycego Sternberga. Na widok patrolu złodzieje poczęli uciekać i dopiero na skutek oddania 6 strzałów przez patrol towar porzucili, sami zaś pod osłoną ciemności i mgły zdołali zbiec. Towar oddano poszkodowanemu.

Redakcja i Admininistracja: Kraków, Mały Rynek Nr. 1. I. p. Tel. 177-01. Redaktor przyjmuje od godziny 16—17. Konto czekowe PKO. 414.795.

CENY OGŁOSZEŃ: W kronice krakowskiej 1 wiersz mm. 1 zł. Cała strona 1.000 zł. — Drobne 10 gr. za wyraz. — Poszukiwania pracy 5 gr. za wyraz.

Redaktor odpowiedzialny i wydawca: Alfred Kwiatkowski. Drukarnia „Monopol" w Krakowie.